

418421

III

1909, 43-56


~~7448~~
 III

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

43. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 30. września 1909.

TREŚĆ.

Urlop p. Zamoyskiego.

Zawiadomienie J. E. Marszałka krajowego, że Sąd powiatowy w Brzeżanach cofnął swą prośbę o zezwolenie na karno-sądowe ściganie p. T. Starucha.

Spis petycyj. Głosy p. p. Szweda, Jedynaka i Tracza na poparcie poszczególnych petycyj.

Zapytanie p. Tracza wystosowane do przewodniczącego komisji administracyjnej w sprawie swego wniosku, dotyczącego zamykania szynków w niedziele i święta.

Zapytanie p. Oleśnickiego wystosowane do Marszałka krajowego w sprawie porządku dziennego.

Odpowiedź i wyjaśnienie Marszałka krajowego na powyższe zapytanie.

Wniosek formalny p. Oleśnickiego na imienne głosowanie nad wnioskiem p. Makucha w sprawie otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią p. komisarza rządowego dotyczącej interpelacji p. Oleśnickiego w sprawie rzekomo nielegalnego postąpienia c. k. Starostwa w Sokalu odnośnie do koncertu w dniu 26. lipca 1908. Odrzucenie wniosku formalnego a w następstwie głosowaniu odrzucenie wniosku p. Makucha.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajo-

wego w przedmiocie podwyższenia gwarancy kraju dla wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie założenia nowych szkół średnich z językiem wykładowym ruskim. Głosy pp. Adama, Oleśnickiego, Lewickiego, Rayskiego i sprawozdawcy w sprawie przydzielenia tego sprawozdania odnośnym komisjom. Uchwalenie odesłania tegoż sprawozdania do komisji szkolnej i częściowo do komisji przemysłowej.

Dalszy ciąg rozprawy nad wnioskiem nagłym p. Makucha i tow. w sprawie nadużyć organów rządowych przy przymusowym sprowadzaniu robotników sezonowych, którzy porzucili pracę. Głosy p. p. Namiestnika, Stojalowskiego. Wybór mowców generalnych. Głosy przeciw p. Skołyżewskiego, za p. Starucha. Odrzucenie nagłości.

Wniosek nagły p. Czeczka i tow. w sprawie wezwania c. k. Rządu do jak najspieszniejszej wypłaty odszkodowań za wyrządzenie przez wybuch prochowni w Woli duchackiej szkody. Uzasadnienie i załatwienie wniosku, przyczem głosy p. p. Czeczka, Maryewskiego i Skołyżewskiego.

Wniosek nagły p. Myjaka i tow. w sprawie traktatów handlowych z państwami bałkańskimi
Głosy p. p. Myjaka, Laskowskiego, Głabiń

skiego, Wasunga i Stapińskiego. Wybór mówców generalnych.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: Radca dworu Jan **Czeżowski**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 137.

Marszałek. Sejm w komplecie posiedzenie otwieram. Protokół z 41. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 42. posiedzenia leży w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

P. Zamoyskiemu udzieliłem urlopu na 2 dni.

Sąd powiatowy w Brzeżanach cofa prośbę o wydanie p. Tymoteusza Starucha ściganego za przekroczenia §. 467 i 496 u. k.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o przekazanie tego pisma komisji prawnej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji*):

3106. L. s. 4220. Polska Bursa ludowa, Sambor, p. p. Sozańskiego o subwencję na budowę domu — do komisji budżetowej.

3107. L. s. 4221. Wydział powiatowy Cieszanów, p. p. Salę w sprawie reklamacyj wojskowych — do komisji administracyjnej.

3108. L. s. 4223. Töpperówna Zofia, nauczycielka w Łętowie, p. p. Sapiechę o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

3109. L. s. 4229. Mościcki Franciszek, były dozorca w Zakładzie kulkarskim, p. p. Salę o dożywotni

dar z łaski — do komisji budżetowej.

3110. L. s. 4230. Gimnastyczne Towarzystwo Sokół, Sambor, p. p. Sobolewskiego o subwencję — do komisji budżetowej.

3111. L. s. 4231. Towarzystwo gimnastyczne Sokół, Kałusz, p. p. Głabińskiego o subwencję — do komisji budżetowej.

3112. L. s. 4232. Komitet budowy kościoła w Żakui p. t. p. o zapomogę do — do komisji budżetowej.

3113. L. s. 4233. Towarzystwo „Przyjaźń” w Cięcinie, p. p. Szwedą o subwencję — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji proszę o głos p. Szwed. Udzielam mu głosu.

P. **Szwed**. Wysoki Sejmie!

W Cięcinie powiatu żywieckiego związało się przed laty Towarzystwo „Przyjaźń”, które zakupiło grunt i zamierza zbudować dom, służący na pomieszczenie kasy Raiffeisena i do innych celów narodowych.

Działalność tego Towarzystwa w Cięcinie obok Hut żelaznych jest bardzo pożądana i potrzebna, bo tu jest wielki wpływ urzędników i robotników niemieckich, germanizujących tę miejscowość i dla tego Wysoki Sejm raczy się przyłączyć do tej petycji i Towarzystwu „Przyjaźń” raczy udzielić żądanej pożyczki.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalszy spis petycji*):

3114. L. s. 4234. Dom polski w Morawskiej Ostrawie, p. p. Maissa o subwencję — do komisji budżetowej.

3115. L. s. 4235. Bursa im. Jadwigi, Dębica, p. p. Jedynaka o subwencję — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji udzielam głosu p. Jedynakowi.

P. Jedynek. Wysoki Sejmie!

Przed 8 laty powstało gimnazjum w Dębicy; wtedy to zawiązało się Towarzystwo im. św. Jadwigi i założyło bursę przeważnie dla ludności włościańskiej. wobec braku pomieszczeń bursa ta bardzo dobrze rozwija się i dzisiaj posiada swój dom.

Jednak Towarzystwo musiało się zadłużyć, bo posiada długi 24.000 koron i musi prowadzić bardzo oszczędną gospodarkę i administrację, aby bursę utrzymać, jak należy.

Dotychczasowa subwencja była bardzo małą, dlatego ośmielam się prosić o łaskawe uwzględnienie potrzeb tego Towarzystwa i o znaczniejsze przyczynienie się Wysokiego Sejmu.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie do komisji budżetowej.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalszy spis petycji*):

3116. L. s. 4236. Zarząd teatrów i chórów włościańskich. Lwów, p. p. Jedynek o subwencję — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji udzielam głosu p. Jedynekowi.

P. Jedynek. Wysoki Sejmie!

W roku poprzednim raczył Wysoki Sejm uchwalić dość znaczną subwencję dla Towarzystwa teatrów i chórów włościańskich.

Ośmielam się petycję tę popierać dlatego, iż widzę, że Towarzystwo to musi się ograniczyć, a jego pomyślny rozwój każe żywić nadzieję, że przy odpowiednich funduszach, co raz większy okrąg w kraju obejmie i rozwinie.

Dlatego proszę o łaskawe uwzględnienie tej petycji o ile możliwości, a pod względem formalnym o odesłanie do komisji budżetowej.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalszy spis petycji*):

3117. L. s. 4237. Prywatne gimnazjum żeńskie im. J. Słowackiego, Lwów, p. p. Głabińskiego o subwencję — do komisji budżetowej.

3118. L. s. 4238. Niemiłowicz Michalina, wdowa po nauczycielu, Rzęsna polska, p. p. Wasunga o zapomogę — do komisji budżetowej.

3119. L. s. 4239. Kierownicy dopełniają-

cych kursów rolniczych i ogrodniczych, Lwów, p. t. p. w sprawie urządzania tych kursów i w sprawie stosunków prawnosłużbowych — do komisji gospodarstwa krajowego.

3120. L. s. 4240. Towarzystwo przyrodników im. Kopernika, Lwów, p. p. Głabińskiego w sprawie urządzenia na Wawelu Muzeum narodowego — do komisji budżetowej.

3121. L. s. 4241. Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich miasta Krakowa i Podgórz, p. p. Jaworskiego o subwencję — do komisji budżetowej.

3122. L. s. 4242. Komitet parafialny w Krośnie, p. p. Gorayskiego o subwencję — do komisji budżetowej.

3123. L. s. 4243. Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół IV. Lwów, p. p. Ciuchcińskiego o subwencję — do komisji budżetowej.

3124. L. s. 4244. Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół Sieniawa, p. p. Adama o subwencję — do komisji budżetowej.

3125. L. s. 4245. Polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Sucheju, p. p. Szweda o subwencję — do komisji budżetowej.

3126. L. s. 4246. Fleszar Antoni, Balicki Jan i Piotrów Władysław, woźni w krajowym Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, p. p. Lewickiego o polepszenie bytu — do komisji budżetowej.

3127. L. s. 4247. Katarzyna Pochmarska, wdowa po nauczycielu ludowym, Mrzyglód, p. p. Wrześniowskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.

3198. L. s. 4248. Towarzystwo szkoły handlowej, Lwów, p. p. Battaglię o podwyższenie subwencji — do komisji budżetowej.

3129. L. s. 4249. Karolina Paszkowska, wdowa po emerytowanym asystencie Wydziału krajowego, p. p. Wereszczyńskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.

3130. L. s. 4250. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Goldmana, Lwów, p. p. Loewensteina o subwencję — do komisji budżetowej.

3131. L. s. 4251. Towarzystwo dobroczynności stołowania chorych izraelitów w szpitalu, Lwów, p. t. p. o subwencyę — do komisji budżetowej.
3132. L. s. 4252. Zarząd internatu dla ubogich dziewcząt, Lwów, p. p. Merunowicza o subwencyę — do komisji budżetowej.
3133. L. s. 4253. Ruską włościańska bursa, Rohatyn, p. p. Lewickiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
3234. L. s. 4254. Filia Towarzystwa pedagogicznego, Rohatyn, p. t. p. o zapomogę — do komisji budżetowej.
3235. L. s. 4255. Filia Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi, p. p. Dumkę o subwencyę — do komisji budżetowej.
3136. L. s. 4256. Zarząd Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, Jaworów, p. p. Adama o subwencyę — do komisji budżetowej.
3137. L. s. 4257. Towarzystwo ruska bursa, Trembowla, p. p. Kiweluka o zapomogę — do komisji budżetowej.
3138. L. s. 4258. Wydział Towarzystwa Szkilna pomiecz, Sniatyn, p. t. p. o zapomogę — do komisji budżetowej.
3139. L. s. 4259. Komitet ruskiej bursy filii Towarzystwa Proświta, Złoczów, p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
3140. L. s. 4260. Komitet ruskiej bursy filii Towarzystwa Proświty, Złoczów, p. t. p. j. w. na utrzymanie bursy — do komisji budżetowej.
3141. L. s. 4261. Filia Towarzystwa Proświty, Cieszanów, p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
3142. L. s. 4262. Bobrowska Alina, córka po urzędniku krajowego biura kolejowego, Żywiec, p. p. Szweda o zapomogę — do komisji budżetowej.
3143. L. s. 4263. Zarząd Zakładu sierocińskiego, pod kierownictwem SS. Felicyanek, Iwonicz p. p. Gorayskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
3144. L. s. 4264. Zarząd Zakładu dla małków i ubogich małoletnich, Iwonicz, p. t. p. o subwencyę — do komisji budżetowej.
3145. L. s. 4265. Stowarzyszenie polskich burs rękodzielniczych, Stanisławów, p. p. Battaglię o stałą subwencyę — do komisji budżetowej.
3146. L. s. 4266. Nicefor Rawluk, Dżurów, p. p. Sandulaka o zapomogę z powodu pożaru — do komisji budżetowej.
4147. L. s. 4267. Rozalia Mazurkiewicz, wdowa po nauczycielu w Łyściu, p. p. Oleśnickiego o emeryturę dla wdowy — do komisji budżetowej.
3148. L. s. 4268. Komitet emerytów i emerytek naucz. z całego kraju, p. p. Jaworskiego w sprawie ustawy szkolnej z 25. maja 1907 — do komisji szkolnej.
3149. L. s. 4269. Mieczysław Naganowski, nauczyciel w Wołowem, p. p. Adama o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
3150. L. s. 4270. E. Mieczysława de Zgórków Hallowa, nauczycielka, Ulanów, p. p. Górskiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
3151. L. s. 4271. Zwierzchność gminy w Popelach p. p. Makucha o przyznanie naucz. III. kl. plac nauczycielskich — do komisji szkolnej.
3152. L. s. 4272. Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy diaków, Przemysł, p. p. Oleśnickiego o pensyę dla diaków — do komisji administracyjnej.
3153. L. s. 4273. Gmina Sucha Wola p. p. Jampolskiego o utworzenie samoistnej gminy — do komisji gminnej.
3154. L. s. 4274. Gmina Dębie, p. p. Z. Tarnowskiego w sprawie wyodrębnienia przysiółka „Poręby“ — do komisji gminnej.
3155. L. s. 4275. Weissowa Aleksandra, wdowa po dyetaryuszu szpitala, Kraków, p. t. p. o stały dar z łaski — do komisji budżetowej.
3156. L. s. 4276. Bursa im. D. Borkowskiego (Towarzystwo urzędników prywatnych), Lwów, p. t. p. o subwencyę — do komisji budżetowej.

3157. L. s. 4277. Gmina miasta Sokala, p. p. Wincentego Krainkiego w sprawie opłat od napojów spirytusowych — do komisji administracyjnej.

3158. L. s. 4278. Szydoczyńska Zofia, nauczycielka, Sokal, p. t. p. o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

3159. L. s. 4279. Szaraniewicz Agata, wdowa po nauczycielu, Nastasów, p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do komisji budżetowej.

3160. L. s. 4280. Stroiński Józef, Przemysł, p. p. Sapiehę o zasiłek dla syna Maryana na malarstwo — do komisji budżetowej.

3161. L. s. 4281. Hillbricht Ferdynand, emerytowany inżynier Wydziału krajowego, Lwów, p. p. Loewensteina o podwyższenie poborów emerytalnych — do komisji budżetowej.

3162. L. s. 4282. Mieszkańcy gminy Łuczka, p. p. Dumkę w sprawie reformy wyborczej — do komisji reformy wyborczej.

3163. L. s. 4283. P. u., którem exhibuje się petycje wniesione p. p. Sandulaka w sprawie reformy wyborczej a to mieszkańców gminy: Mikuliniec, Tartarowa, Podwysokiej, Karłowa, Krasnostawiec, Budyłowa i Ostrowca — do komisji reformy wyborczej.

3164. L. s. 4284. P. u., którem exhibuje się petycje w sprawie reformy wyborczej wniesione p. p. Makucha a to petycje mieszkańców gminy: Moskalówki, Bratyszowa, Sielisk, Pistynia, Wyktorowa, Zaleskiej Woli i Ninowiec — do komisji reformy wyborczej.

3165. L. s. 4285. P. u., którem exhibuje się petycje w sprawie budowy kolei Przemysł via Krasiczyn Rymanów, wniesione p. p. Sapiehę a mianowicie petycja Kółka rolniczego w Reczpolu, Torkach, Przemysłu, Dubiecku, Sliwnicy ad Dubiecko. Miżyńcu, Kosztowicy, Ostrowie, Żurawicy, Sielnicy, Darowicach, Medyce, Bolestraszycach, Balicach, Ujkowicach, Żrutowicach — do komisji kolejowej.

3166. L. s. 4287. Dom opieki dla młodych dziewcząt, Lwów p. p. Niezabitow-

skiego o subwencję — do komisji budżetowej.

3167. L. s. 4288. Towarzystwo „Proświta“, Kamionka strumiłowa, p. JE. Marszałka krajowego o subwencję na bursę — do komisji budżetowej.

Marszałek. Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu p. Tracz dla postawienia zapytania. Udzielam mu go.

P. Tracz. Wysokij Sojme!

Mynuwszoy sesji postawiywja wnesenie o uregulowanie sprawy zamknięcia szynkiw w nedili i świata. Wnesenie to było przedmiotem obrad komisji administracyjnoji, odnak pid koniec sesyi sprawa ta jakoś utychła, poneże pryjshow na porjadok dnewnyj sej komisyi — zakon łowečkyj.

Choczuczy znaty, na czym sprawa stoit śmiju prosyty szczyoby wysokopocennyj pedsidatel komisyi administracyjnoji wyjawyw imenno, na czym teper sprawa stoit i koły ta sprawa może pryjty pid obrady komisyi administracyjnoji.

Marszałek. Zapytanie to udzielię do wiadomości przewodniczącemu komisji administracyjnej.

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Na porjadku dnewnym ne wydžu toczky, kotraby obnymała hołosowanie nad mojim wnesieniem. (*Po chwili*). A jesły J. E. P. Marszałok zarjadyt hołosowanie bez umiszczenia na porjadku dnewnym, to perepraszaju.

Ma: szalek. Sprawy tej nie umieściłem na porządku dziennym, gdyż to nie jest sprawa porządku dziennego, dlatego też na porządku dziennym umieszczone nie zostało.

Na ostatniem posiedzeniu postawił p. Oleśnicki wniosek na otwarcie rozprawy nad odpowiedzią p. komisarza rządowego na interpelację w sprawie zasądzenia na grzywnę ks. Martynowicza przez starostę sokalskiego. Wniosek ten został nałazićie poparty. Obecnie przystępujemy do głosowania.

P. Oleśnicki. Proszu o hołos w sprawie hołosowania.

Marszałek. Głos w sprawie głosowania ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Stawljaju wnesenie na imenne hołosowanie.

Marszałek. P. Oleśnicki postawił wniosek na imienne głosowanie. Kto ten wniosek opiera, zechce powstać. Proszę pp. sekretarzy o obliczenie głosów. (*Po obliczeniu*). Jest głosów 27. Wniosek nie jest należycie poparty. Przystępujemy do głosowania.

Kto się oświadcza za wnioskiem p. Makucha otwarcia rozprawy, zechce powstać. Proszę pp. sekretarzy o obliczenie głosów. (*Po obliczeniu*). Jest głosów 34. Proszę o próbę przeciwną. (*Po obliczeniu*). Jest głosów 51. Wniosek upadł.

Przystępujemy do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia gwarancyi kraju dla wkładek w galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie. (*Al. 540*).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**.

Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie założenia nowych szkół średnich z językiem wykładowym ruskim. (*Al. 541*).

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**.

Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Adam. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Adam.

P. Adam. Wysoki Sejmie!

W dyskusji nad pierwszym czytaniem muszę się oczywiście ograniczyć do przemowy tylko pod względem formalnym.

Chodzi tu o wniosek Wydziału krajowego na przekazanie tego sprawozdania komisji szkolnej.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę na to, że pismo Rady szkolnej krajowej, które jest przedmiotem sprawozdania Wydziału krajowego dotyczy 2 rzeczy

odrębnych nie wiążących się ściśle ze sobą, mianowicie w pierwszej części jest poświęcone szkołom przemysłowym i handlowym, a więc szkołom zawodowym, a w drugiej omawia program i wnioski, dotyczące rozwijania się szkolnictwa średniego. Jest wniosek Wydziału krajowego, ażeby to sprawozdanie wraz z pismem Rady szkolnej krajowej przekazać komisji szkolnej.

Pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby komisja szkolna miała przekazaną tylko tę drugą część pisma Rady szkolnej krajowej odnoszącą się do rozwijania szkolnictwa średniego, natomiast pierwszą część, odnoszącą się do programu i rozwijania szkół zawodowych powinna być mojem zdaniem przekazaną komisji przemysłowej.

Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że mojem zdaniem, jeśli będzie chodzić o merytoryczne omawianie i załatwienie sprawy, to pismo Rady szkolnej krajowej wymagałoby pewnych uzupełnień. Mianowicie Rada szkolna krajowa, o ile chodzi o szkoły zawodowe, powołuje się na szeroko zakreślony, na gruntownych studiach oparty program zakładania tychże szkół, ale nam tego programu do wiadomości nie podaje. Rada szkolna krajowa powołuje się następnie na drugą rzecz, a na reskrypt ministerstwa robót publicznych wydany w porozumieniu z ministerstwem oświaty i skarbu, a którego nam również nie komunikuje. Wątpię też, czy komisja, która dostanie do rozpatrzenia to pismo, będzie mogła bez żądania uzupełnień zająć jakieś stanowisko określone.

O ile chodzi o drugą część sprawozdania, jestem przekonany, że komisja będzie musiała żądać uzupełnienia, a to z tego powodu, że pismo Rady szkolnej krajowej, jakkolwiek powołuje się na rezolucję przez Wysoki Sejm tego roku uchwaloną, jednakowoż nie odpowiada ściśle tej rezolucji, która żąda zakładania szkół średnich z uwzględnieniem potrzeb obu narodowości.

A zatem i pod tym względem będą zdania podzielone.

Nie będę zdaje mi się w tej Wysokiej Izbie odosobniony, jeśli pozwolę sobie twierdzić, że wnioski Wydziału krajowego żądają tylko ruskich szkół; także utrakwizm uważam za ustępstwo na rzecz narodowości ruskiej.

A o ile chodzi o szkoły źrednie polskie, to mają powstać tylko 2 szkoły, które o ile mi wiadomo, są już budżetem państwowym objęte.

Nie wchodząc w meritum rzeczy, jestem przekonany, że komisya i jedna i druga, o ile mój wniosek przejdzie, nie mniej cała Wysoka Izba bardzo rzeczowo i bardzo sprawiedliwie zechce osądzić całą sprawę.

To, co powiedziałem, uważałem za stosowne powiedzieć przy pierwszym czytaniu i zgłaszam swój wniosek, ażeby pierwszą część wniosku Wydziału krajowego, o ile dotyczy szkół zawodowych a mianowicie przemysłowych i handlowych, przekazano nie komisji szkolnej, ale komisji przemysłowej.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysoka Pałato!

Ja protywłaju się wneseniu p. Adama i proszę, szcoby Wysokij Sojm riszyw sprawu po hadci referenta Wydiłu krajewoho. Peredowsim sprawozdanie predłożene Radoju szkolnoju obnymaje odnu cielist', pozajak wypływaże z odnoji rezolucji Wysokoji Pałaty. Rezolucja ta obnymała szkoły fachowi, promysłowi i seredni odnak wsio to łuczyt sia tam w organiczmu cielist programu naszoji dijalnocy w tim zhladi, otże toj nasz program ne powynen buty diłenyj. W piźnijszym czasi, koły bude jakieś konkretne wnesenie, bude można widosłaty do komisji promysłowoji, odnak tak dowho, jak wnesenie to howoryt o naszym programi, ne może ono buty rozdilene ale musyt ity razem po hadci rezolucji p. Stadnyekoho z dnia 5. padolysta tamtoho roku.

I druhe: z powodiw natury praktycznoj wnesenie to ne może buty widosłane do 2. komisji. Sprawa z natury ryczy sia peretiahne. Wysokij Sojm maw dokaz, jake zanepokojenie buło w suspilnocy, szczo sia sprawa widrazu ne buła predłożena. Ne bułob po hadci rezolucji tamosznoricsznoj, kołyb piśla żadania p. Adama wnesenie jeho buło pryniate, boż sprawu czekaje widłożenie — a suprotiw toho, szczo dny uradowania Wys. Pałaty sut korotki, predłożenia toho ne można wprowadżuwaty na tory nowoji formalistyky. Riwnałob sia to łysze pretiahnieniu a włastywo ubytiu ciłoji sprawy.

Z toji pryczyny protywłajuś wnese-

niu p. Adama i proszę o uchwałę po hadci p. referenta.

P. Lewicki. Proszę o hołos.

P. Rayski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Lewicki.

P. Lewicki. Wysoka Pałato!

Koły zabyraju hołos pry nahodi perszoho czytania sprawozdania Wydiłu krajewoho w predmeti założenia nowych szkił serednych z jazykom wykładowym ruskym, to robłu se z toji pryczyny, szczo dopownyty wyskazy mojego peredbesidnyka posła dra Ewhena Olesnykoho.

Wnesenie p. Adama je neoprawdane z toji pryczyny, szczo w tim sprawozdaniu ne ma pozytywnych predložeń w sprawi szkił promysłowych i torhowelnych a łysze je mowa pro akcyju w tim naprjami a predłożenie dotykaże łysze szkił serednych.

Dłatoho protestuju protiw rozdilenia sprawozdania do dwoch komisji a jeśm za wneseniem referenta.

Marszałek. Głos ma p. Rayski.

P. Rayski. Wysoki Sejmie!

Co do wniosku posła Adama pozwalam sobie zauważyć, że komisya szkolna nigdy się sprawami szkół przemysłowych nie zajmowała — z tego więc powodu propozycję szanownego posła Adama uważałbym za zupełnie możliwą do przyjęcia.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wysoki Sejmie!

Według praktyki dotychczasowej sprawozdania Wydziału krajowego odsyłało się do jednej komisji i teraz też Wydział krajowy proponuje, by w całości odesłać to sprawozdanie do komisji szkolnej. Uznając jednak motywy naprowadzone tu przez pp. Adama i Rayskiego nie mam nic przeciwko proponowanemu załatwieniu sprawy.

Marszałek. Poseł Adam mówił prosię panów w ten sposób, by przedłożenie odesłać do komisji szkolnej, o ile zaś dotyczy szkół przemysłowych, a więc częściowo tylko, do komisji przemysłowej.

(P. Adam. Tak jest).

Kto się z tym wnioskiem p. Adama zgadza, zechce powstać. (*Większość*). Wniosek został przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad wnioskiem nagłym p. Makucha i tow. w sprawie nadużyć organów rządowych przy przymusowym sprowadzaniu robotników sezonowych, którzy porzucili pracę.

Zaznaczam, że rozprawa została już zamknięta, do głosu zapisany jest p. ks. Stojałowski. Prosił jednak o głos w tej sprawie Jego Ekscelencya pan Namiestnik.

Udzielam mu głosu.

JE. namiestnik dr. **Bobrzyński**. Wysocki Sejmie!

Gdyby szanowny p. Makuch, choćby w formie wniosku nagłego był zażądał roztrząśnienia i zładania kwestyi poruszonych w swym wniosku, tj. kwestyi przymusowego sprowadzania robotników w razie, jeśli złamali kontrakt robotniczy, to takiemu wnioskowi nie mógłbym być mieć nic do zarzucenia, albowiem jest to rzeczywiście rzecz, która wymaga rozpatrzenia i uregulowania. W tym też względzie przedłożone są Wysokiemu Sejmowi wnioski pochodzące z inicjatywy prywatnej i wnioski Wydziału krajowego i rzecz na rozpatrzeniu mogłaby tylko zyskać. Jednakowoż p. Makuch przesądził całą kwestyę odrazu i nadał swemu wnioskowi nagłemu ostrze, skierowane wprost przeciwko dotychczasowej praktyce i władzom administracyjnym. Wniosek jego brzmi bowiem:

„Wzywa się ck. Rząd, by zbadał nadużycia władzy urzędowej państwowych organów, popełniane przez przymusowe sprowadzanie na miejsce roboty porzucających pracę sezonowych robotników i pociągnął je do odpowiedzialności“.

Rzecz jest więc z góry przesądzona, administracyjna działalność w tym kierunku napiętnowana jest jako nadużycie i wniosek domaga się, bym ja organy tych władz pociągnął do odpowiedzialności.

Pozwoli Wysoki Sejm i ekscelencya pan marszałek, że ze względu, iż tu podniesiono bardzo ciężkie zarzuty, z konieczności wyjdę poza ramy wniosku nagłego i wejdę w meritum rzeczy.

Panowie posłowie, którzy postawili

wniosek i nagłości jego żądali, wychodzą z tego zapatrywania, że przymusowe dostawianie robotników jest uzasadnione w przypisach ustawowych jedynie tylko w odniesieniu do służb na mocy regulaminu dla służb z r. 1855 względnie 1857, a nadto do robotników przemysłowych według §. 85. ustawy przemysłowej, który to paragraf w nowej ustawie przemysłowej nie został zmieniony i obowiązuje.

Co się tyczy innych robotników a mianowicie rolnych i lasowych sądzą Panowie wnioskodawcy, że nie ma postanowienia, któreby uzasadniało działalność władzy administracyjnej, która robotnika, jeśli łamie kontrakt bezprawnie, jeśli bez żadnej przyczyny pracę opuszcza, przymusowo na miejsce roboty przystawia.

Rzecz ze stanowiska prawnego ma się inaczej. Panowie wnioskodawcy przeoczyli postanowienie cesarskiego rozporządzenia, zawartego w Nr. 73 d. pp. z 1860, którego brzmienie jest następujące:

Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 1. marca 1860 raczył najmiłościwiej orzec, że rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 7. grudnia 1856 Nr. 223 dz. p. p. (według którego spory między służbodawcami a sługami, dalej między przemysłowcami lub posiadaczami fabryk a ich czeladnikami, terminatorami lub innymi robotnikami pomocniczymi, które wynikają ze stosunku służbowego albo z kontraktu o płacę a wytoczone są w czasie trwania stosunku służbowego lub przynajmniej przed upływem trzydziestu dni od dnia ustania stosunku służbowego, mają być rozstrzygane przez władze polityczne, zaś te spory, które wytoczone zostały po upływie tego terminu, do zwykłego urzędowania władz sądowych należą), ma być także stosowanym do tego rodzaju sporów pomiędzy gospodarzami rolnymi i lasowymi a ich rolnymi i lasowymi robotnikami pomocniczymi i wyrobnikami.

A więc w tych wszystkich sporach z robotnikami rolnymi i lasowymi uzasadniona jest kompetencya władzy politycznej. Następnie istnieje rozporządzenie ministeryalne z 19. października 1875 l. 1858, które normuje warunki i sposoby przymusowego dostarczenia służb i robotników przemysłowych w razie, jeżeli samowolnie i bezprawnie opuszczają służbę. W tym reskrypcie znajduje się zaś taki ustęp:

„W analogiczny sposób należy postąpić jeżeli idzie o rolnych lub lasowych robotników pomocniczych lub wyrobników, co do których rozporządzenie z dnia 15. marca 1860 Nr. 72 dz. u. p. określa kompetencję władz politycznych do rozstrzygania w sprawach między nimi a gospodarzami rolnymi lub lasowymi“.

Panowie! Wobec tych postanowień można de lege ferenda dyskutować, jakie pod tym względem zaprowadzić zmiany, ale niech się szanowni panowie nie dziwią i zrozumiają, że władze administracyjne, dla których jeden i drugi przepis i rozporządzenie cesarskie z r. 1860 i rozporządzenie ministerjalne z roku 1875 są do dziś dnia obowiązujące, dopóki one przez ustawę krajową w jakikolwiek sposób zmienione nie zostały, są podstawą ich działalności i postępowania. — Dlatego niech panowie będą łaskawi ocenić wniosek p. Makucha jako taki, któremu brak elementarnej prawnej podstawy. Ta praktyka, która jest dziś, może być zmieniona, ale nie jest nielegalna i ja urzędnika za nią nie mogę pociągnąć do odpowiedzialności.

Inna rzecz co się tyczy szeregu szczegółów, które Panowie przytoczyli. Wymieniono nazwiska i miejscowości, gdzie robotników nie tylko rolnych, ale i fabrycznych nielegalnie miano dostawić na miejsce pracy.

Pod tym względem rekursów ani skarg w biurach namiestnictwa nie mogłem znaleźć, ale korzystając z dyskusji, która się odbyła, wypisawszy sobie nazwiska owych robotników, zarządziłem ściśle zbadanie sprawy, by się przekonać, czy w każdym z tych wypadków przepisy obowiązujące ściśle i dokładnie zastosowane zostały.

Tyle o samym wniosku.

Dyskusja jednak, która się nad tym wnioskiem odbyła, przeniosła się na szerszy teren, na wiele innych działów administracji, a przede wszystkim dotknęła kwestyi emigracyjnej. Szanownym Panom wiadomo i ja w zupełności to zdanie podzielam, że kwestya emigracyjna, kwestya w ogóle pośrednictwa pracy, szukania zarobku itd., że ta kwestya przybrała dziś takie rozmiary w kraju naszym a zarazem przybrała tak nowe najrozmaitsze formy, że przepisy, które pod tym względem obowiązują, nie wystarczają.

Wiadomo, że i w Radzie państwa

poruszone zostało przedłożenie odnoszącego się do tej sprawy projektu ustawy, wydania ustawy emigracyjnej, któraby tę rzecz uregulowała. Wysoki Sejm również ze swej strony uchwalił ustawę o biurach pośrednictwa pracy, która jednak w tej formie, jak została uchwaloną, nie jest wystarczającą i obecnie Sejm zmianą tej ustawy się zajmuje.

W ramach przepisów obowiązujących a nie wystarczających, niech Panowie jednak zechcą przyjąć zapewnienie, że władze administracyjne robią wszystko, co tylko jest w ich mocy, ażeby tę sprawę ku dobru ludności szukającej zarobku kierować, że nie jest bynajmniej intencja władz administracyjnych, ażeby pod tym względem robić jakiegokolwiek ludności tej utrudnienia, prócz tych prawnych utrudnień, które są wskazane przepisami przy wydawaniu paszportów, jeżeli idzie o tych, którzy są obowiązani do służby wojskowej, lub o robotników młodocianych, o tych, którzy są wyzyskiwani. Są wszakże przypadki, że 12-letnie dzieci mają się udawać za granicę rzekomo dla zarobku i domagają się paszportów.

Starostwa — nie chcę nużyć odczytywaniem Wys. Izby — wydają okólniki i pouczenia, które objaśniają ludność, tłumaczą jej rzecz i przestrzegają przed wyzyskiem niesumiennych agentów. Sądzę też, że działalność, która w tym kierunku się rozwija, jest działalnością na wskroś humanitarną, postępową, ku dobru ludności skierowaną.

(Głosy. Bardzo słusznie).

Proszę Panów przyjąć zapewnienie, że jeżeli w tym względzie jakakolwiek chyba albo usterka się okaże, to się nie czeka na rekurs, tylko z chwilą gdy to dojdzie do wiadomości Namiestnictwa, Prezydium namiestnictwa w każdej chwili telegraficznie nawet możebne usterki uchyla.

(Brawa).

Dotknięto tu jeszcze biur podróży, biur emigracyjnych. Zapewne jest notorycznie znaną rzeczą, z jaką energią władze administracyjne wzięły się do tępienia pokątnego, wyzyskującego ludność pośrednictwa. Ale władze administracyjne stoją także na stanowisku legalnem, że żadne biuro pośrednictwa koncesyonowane i prawnie istniejące, nawet biura pośrednictwa publiczne, na mocy ustawy naszej krajowej założone, niema prawa

do wykonywania najmniejszego przymusu. Niema ono prawa żadnego robotnika ścigać i domagać się, ażeby tylko przez to bióro szukał pracy.

Dlatego też muszę odeprzeć zarzut, który tu uczyniono, co do bióra powiatowego w Oświęcimiu.

P. Makuch powiedział:

(Czyta).

„W Oświęcimiu wszystkich robotników zamykają jak niewolników, jak czarnych murzynów do baraku, nie pozwalają im wyjść, a to dlatego, ażeby wszyscy szli przez bióro powiatowe“.

Na to otrzymałem natychmiast od p. starosty w Białej następujące wyjaśnienie:

(Czyta).

„Wykonując reskrypt z 27/9 (którym posłałem ten zarzut do natychmiastowej odpowiedzi), donoszę po zbadaniu, że twierdzenie wyrażone w przyległym ustępie mowy p. Makucha jest bezpodstawne, ponieważ coś podobnego w Oświęcimiu się nie dzieje.

Nie wiadomo też, jaki barak miał na myśli. Przy powiatowym biurze istnieje w Oświęcimiu schronisko, w którym znajduje nocleg około stu ludzi. Wstęp do tego schroniska wolnym jest dla każdego robotnika, lecz niema mowy o zmuszaniu robotników, ażeby się tam udawali. Nie może się to dziać już z tego powodu, że bióro powiatowe niema przecież organów, któreby siłą ludzi tam mogły sprowadzać i przytrzymywać. Zandarmerya zaś lub policya gminna, stosując się do mych wskazówek, zachowuje się wobec tego biura zupełnie obiektywnie i nie dąłaby się nakłonić do jakiegokolwiek nadużycia“.

Podniesiono też, że były jakieś nadużycia w biurze Zelterówny w Rawie. Kazałem tę rzecz zbadać, tego rodzaju osobne bióro koncesyonowane tam nie istnieje, więc może być tylko mowa o jakiejś agencji, bliższych szczegółów jednak w tej chwili nie mogę Panom udzielić.

Dalej była poruszona kwestya przez p. Starucha o zamknięciu sklepu Proświty, który się przeniósł z jednego miejsca na drugie, ze względów sanitarnych. Nie wiem, czy to jest taki szczegół, któryby miał świadczyć o kierunku działalności całej admiistracji w Galicyi.

Starostwo na mocy parere lekarskiego uznało, że lokal wybrany na sklep nie jest odpowiedni a Namiestnictwo, do którego nadszedł rekurs na mocy opinii Departamentu sanitarnego, uznało teraz, że lokal jest odpowiedni z pewnemi zastrzeżeniami, po dopełnieniu pewnych warunków i orzeczenie starostwa zniosło.

(P. Staruch. Ale wid 1. maja niema nijakiej widpowsy!)

(Głosy. Cicho!)

Przechodzę teraz do sprawy dla mnie rzeczywiście przykrej i bolesnej, tj. do sprawy owego okólnika, który wydany został, a raczej do reskryptów, które wydane zostały przez starostwo brzeżańskie w tym kierunku, ażeby szkodników leśnych, którzy zostali na szkodach leśnych schwyceni i których skazano na odszkodowania, ażeby ich dostawić do leśnictw, celem odrobienia owego odszkodowania pracą swoją w naturze, o ile pieniędzmi nie uisčili.

Reskrypta takie rzeczywiście wydano do 24. gmin. Nie mogę powiedzieć nic innego, jak tylko wyrazić najgłębsze ubolewanie, że coś podobnego w administracyi naszej stać się wyjątkowo mogło.

(Oklaski).

Uważam, że to jest zupełnie sporadyczny wypadek i zarządziłem pod tym względem ścisłe dochodzenie. Dlatego, że dochodzenie to jest w toku i że ten, kto jest winien, będzie pociągnięty do odpowiedzialności, darujęcie Szanowni Panowie, że w tej fazie dochodzeń bliższych szczegółów nie będę tu przedstawiał. To tylko mogę powiedzieć, że reskrypty te już zostały zniesione.

Wreszcie podniósł tu p. Staruch srogi zarzut przeciwko p. staroście w Rawie, zarzut po prostu przekupstwa i oświadczył, że ma świadków i fakta, którymi ten zarzut może udowodnić, a nadto zarzut ten zgeneralizował mówiąc, że wie o wielu więcej starostach, którzy podobnych rzeczy mają się dopuszczać.

Pojmujecie Panowie, że zarzut tak ciężki odczułem najgłębiej ja.

Tego samego dnia, w którym ten zarzut został podniesiony, wydelegowałem p. Radcę dworu Zimnego z poleceniem, ażeby natychmiast udał się do Rawy i przeprowadził pod tym względem najsurowsze śledztwo.

Jednakże do przeprowadzenia tego

śledztwa nie wystarczy ogólnikowe oskarżenie starosty o przekupstwo, o podzielenie się zyskiem z oficyantem kancelaryjnym, lecz potrzeba tych świadków i tych faktów. Otóż z polecenia mego p. radca dworu Czeżowski napisał list do p. Starucha prosząc go, ażeby tych świadków i te fakty mu przytoczył, jednak do dziś czekamy na odpowiedź.

(Głosy. Pfuj!).

(P. Staruch. Ja wnis interpelacyju pored paru dniamy).

Nie potrzeba interpelacyi, tylko proszę o dostarczenie tych faktów. Mogę Wysoką Izbę zapewnić, że jeżeli na tej sprawie jest jakikolwiek cień i podstawa rzeczywistego zarzutu, to przyjmuję przed Wysoką Izbą odpowiedzialność, że winni zostaną z całą surowością ukarani, bo tego rodzaju zarzutów przecież ja na administracyi ścierpieć nie mogę. Ale proszę o jakiegokolwiek fakta. Poseł, który taki zarzut podniósł, jest dziś wobec kraju, wobec administracyi krajowej i wobec tego ciężko oskarżonego urzędnika, który patrzy na 30-letnią dotychczas nieskazitelną działalność swoją, winien i ma obowiązek te fakta podać i te skargi udowodnić.

(Długotrwałe oklaski).

Muszę się też najuroczyściej zastępcz przeciw temu, ażeby takie zarzuty były rzucane na wszystkich niejako urzędników, bo p. poseł Staruch powiedział, że takich ludzi jest o wiele więcej. W takim razie proszę również o dowody. Ale jeżeli dowodów takich niema, to urzędników spełniających w dzisiejszej chwili sumiennie ciężki swój obowiązek, urzędników, którzy są tak samo obywatelami kraju,

(Oklaski).

muszę wziąć w obronę. Nie wolno na urzędników rzucać zarzutów ogólnikowych i generalizować.

(Oklaski).

Niechaj Panowie i Wysoki Sejm będą przekonani, że jeżeli ja z mojej strony poczuwam się do obowiązku, ażeby każde nadużycie karcić, jeżeli uważam za swoje zadanie, ażeby administracyę naszą podnieść i postawić na tem stanowisku, ażeby kraju naszego była chluba, to również mieć będę odwagę, ażeby administracyę, ażeby urzędników

działających legalnie, bronić przeciwko niesłusznym zarzutom.

(Długotrwałe oklaski).

P. Staruch. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma obecnie p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Jesteśmy świadkami tego zjawiska, że choroba austriacka, choroba właściwie parlamentu austriackiego, przeniosła się już po części do Galicyi, że ten bakcył obstrukcyjny już i w naszym Sejmie grasuje. Zdaje mi się, że cała ta sprawa, o której się toczy już drugi dzień dyskusya, tak samo jak w parlamencie wiedeńskim wniesioną została jako nagła na tej podstawie, że pomieszano pojęcie nagłości z ważnością tej sprawy.

Nie przeczę wcale, że sprawa poruszona we wniosku p. Makucha jest bardzo ważna, nie mogę też nawet po wyjaśnieniach JE. Namiesznika stanąć na tem stanowisku, że ponieważ postępowanie starostów jest oparte na jakimś postanowieniu ex anno 1856, jest ono i dziś w czasie konstytucyi na miejscu albo, że jest sprawiedliwe i ludzkie. To także jest skutek ogólnych niedomagań austriackich, że stare przedkonstytucyjne ustawy, patenta, rozmaite cesarskie dyplony.

(P. Skołyszewski. Z 18-go wieku!) z 56 roku.

(P. Staruch. Wsi wże zistały konstytucyeju zneseni!) uważa się jeszcze do tego czasu za obowiązujące i to nietylko te ale jak słusznie mówi p. Skołyszewski nawet takie z 18-go wieku. To też jest absolutnie niemożliwem, aby zapomocą takich jakichś starych rozporządzeń dzisiejsze stosunki regulować.

Ja wiem, że się to w Austrii dzieje, no i jak widzimy dzieje się też w Galicyi. Można oczywiście w rozpaczliwym wypadku zasłonić się temi postanowieniami, ale też z tego jeszcze nie wynika, że postępowanie administracyi i starostów w takich wypadkach i na podstawie takich rozporządzeń jest rzeczywiście z duchem naszego czasu i z duchem konstytucyi zgodne.

Proszę Panów, ja Prusaków nienawidzę z całego serca i z tem się wcale nie kryję, ale raz pamiętam uderzyło mnie w zastosowaniu jakiegoś sądu pruskiego wypowiedzenie takiej zasady, że stosowanie ustaw przedkonstytucyjnych, które nie są zgodne z duchem konstytucyi, jest nielegalne i sąd rzeczywiście

sprawę rozstrzygnął na korzyść tego, który się żalił, że do niego zastosowano jakieś przedkonstytucyjne postanowienie i dyplom cesarski.

Otóż ja nie chciałbym w ten sposób bronić tej sprawy, bo powiem wyraźnie, że to jest obrona rozpaczliwa. Ja wiem, że JE. Bobrzyński pragnie podnieść administrację, ale jeżeli pragnie tego szczerze, to niechby schował do archiwum wszystkie patenta przedkonstytucyjne, bo mamy dość rozporządzeń nowych i niech na takie przedkonstytucyjne patenta się nie powołuje, bo dojść możemy do takich przykładów jak obecny. Powiedział JE. Bobrzyński, że nie tylko robotnicy sezonowi i rolni ale i fabryczni mogą być na tej podstawie doprowadzeni do pracodawców.

Chciałbym, żeby każda ustawa była równie sprawiedliwą dla jednej jak i dla drugiej strony i dlatego radbym się dowiedzieć, czy istnieje jakie postanowienie, choćby przedkonstytucyjne, żeby n. p. pracodawca albo fabrykant, gdy wyrzuci od razu 5 lub 10 robotników, był zmuszony do przyjęcia ich.

(Komisarz rządowy p. **Czeżowski**. Musi zapłacić odszkodowanie). Ale którejdy ma ten biedny robotnik poszukiwać tego odszkodowania?

(Komisarz rządowy p. **Czeżowski**. Na to są sądy przemysłowe).

A więc według tego, co sam pan komisarz rządowy przyznaje, dzieje się niesprawiedliwość: robotnika ciągnie się żandarmami *parforce* i naraża go się na koszt sądowe. To jest rzeczywiście dowód, że w tych sprawach potrzeba koniecznie jakiejś reformy i byłoby bardzo pożądanem, żeby ta reforma przyszła jak najprędzej, żeby podobne rzeczy więcej u nas się nie działy.

Toj musiałem odpowiedzieć z mego stanowiska chrześcijańsko - społecznego przeciw temu, co dziś powiedział JE. namiestnik to jest, że posługiwać się takimi starymi dekrety jest absolutnie rzeczą niezgodną z dzisiejszymi poglądami i pojęciami. Właściwie chciałem powiedzieć, że jak mi się zdaje cała większość Izby podziela moje zapatrywanie, że p. poseł Makuch postąpił w tej sprawie może trochę jednostronnie,

(**Głosy**. Tak jest !)

a przede wszystkim poseł Staruch, to przekroczył już wszelkie granice.

(P. **Staruch**. Oho !)

Zaraz powiem dlaczego oho !

P. **Staruch**. Proszu !

Dowiodę to nawet tem, co powiedział najbliższy kolega szanownego posła p. Kurowiec. P. Staruch krzyczał tu na cały głos tak, że nawet tam za kurtyną to słyszałem. Każdy starosta w Galicyi to taki człowiek, przez którego dzieją się tylko niesprawiedliwości. Zwłaszcza dotknęły mnie boleśnie słowa: Wyście zawsze w Polsce łajdaków do góry wyprowadzali !

(P. **Staruch**. Ta wyście tak samo kołysły howoryły i pisały, ja maju wasze pisma w rękach i pokażu !). To tak bude z tym pokazaniem jak z tim, szczoście howoryły na starostiw.

Nie chodzi o nic innego tylko o prawdę. P. Staruch powiedział: Każdy starosta ! a p. Kurowiec, że takich było tylko dwóch — a to przecież ogromna różnica na 72 !

A i jeszcze dalej muszę zgorszyć p. Starucha.

(P. **Staruch**. Proszu !) i powiedzieć jemu dlaczego chciałem to jego zdanie sprostować. Dlatego, że widzę, iż wśród naszej administracji politycznej nareszcie pokazują się ludzie, którzy jak powiedział JE. Namiestnik czują, że nie są tylko c. k. urzędnikami ale także obywatelami kraju i którzy się zaczynają z ludźmi inaczej obchodzić.

Mnie chodzi tu przede wszystkim o obronę powiatu bialskiego, bo rzeczywiście to, co powiedział p. kolega Staruch,

(P. **Staruch**. Ja toho powita ne ditknuw).

Aleście ditknuły !

Powiedział kolega, że tam gwałtem pakowało się robotników do jakichś baraków.

(P. **Staruch**. To Makuch).

Owóż chodziło mi o to najpierw i muszę to stwierdzić publicznie, że do tych rodaków starostów i komisarzy, którzy zaczynają się czuć obywatelami, należy nasz starosta bialski i że gdybyśmy w całym kraju mieli takich starostów grzecznych, uprzejmych i zasłużonych dla ludzi, tobyśmy całkiem inaczej wyglądali. Tu p. kolega Hempel choć Niemiec poświadczy, że rzeczywiście ten polski

starosta jest człowiekiem na miejscu i człowiekiem taktownym.

Wogóle sami to widzimy, że znajdując się tu i ówdzie starostowie, którzy zapomnieli dawno ów system, którego nie chcą nazwać, a który panował w latach oo 89—97, lecz postępują zupełnie inaczej. Wskutek tego rzeczywiście w wielu zachodnich powiatach panuje spokój i jestem przekonany, że tak samo mogłoby być na wschodzie.

Jeżeli chodzi o Białą, to już JE. Namiestnik odpowiedział, że starosta tam, tejszy nie ma żadnego udziału w tym zarzucie, a ja mogę jeszcze potwierdzić, że ten zarzut jest całkiem bezpodstawny, że tam niema żadnego baraku prywatnej instytncyi, któryby wyrządzał robotnikom krzywdy a tylko w Oświęcimie rada powiatowa zakupiła od dawniejszego prywatnego towarzystwa schroniska dla emigrantów a uczyniła to ze względów humanitarnych.

Każdy, który jedzie przez Oświęcim wie, że tam jest masa biednych robotników, którzy się walają po drodze, gdyż peron jest szczupły i lichy a p. Kolischer jako referent kolejowy i jako ten, który zawsze mówi, że on we wszystkich sprawach kolejowych przeprowadził co tylko mógł (*wesołość*) nie pomógł nam, żebyśmy ten peron raz powiększyli.

Jest więc schronisko rady powiatowej, na które rada płaci i gdzie utrzymuje urzędnika.

Byłem tam — oczywiście nie może to być hotel, są tylko tapczany, lecz każdy, który tego schroniska potrzebuje, ma się gdzie przytulić, i mam to moralne przekonanie — bo znam urzędników i tego powiatowego biura pracy — że ludzie doznają tam tylko opieki a nie krzywdy.

To z konieczności chciałem zaznaczyć dla obrony prawdy.

Jednakże jak wspomniałem na początku, sprawa jest bardzo ważna i sezonowi robotnicy potrzebują wielkiej opieki i to większej wobec urzędników pruskich aniżeli wobec urzędników naszych. Nie chcę jednak Wysokiej Izby nużyć tą sprawą tem bardziej, że postawiłem osobny wniosek nagły w rozszerzeniu sprawy poruszanej przez p. Makucha, aby Sejm wezwał rząd do sprawdzenia wszystkich nadużyć, jakich się dopuszczają urzędnicy pruscy i pracodawcy niemieccy

wobec robotników, którzy według spisu, który tu mam przed sobą, pochodzą także z powiatu poła Makucha, to jest powiatu kałuskiego i innych powiatów.

A co do tego, co podniósł jeden ze stojących obok kolegów ruskich, że tam panowie jacyś, których tu wymienił, dopuścili się nadużyć pod względem moralnym, to mogę odpowiedzieć, że owe nadużycia są niczem wobec tego, co się dzieje w Prusach. Mam tu w ręku dowód faktyczny, czego się tam dopuszczają pracodawcy. To, że tam dziedzic uderzył dziewczynę po twarzy...

(P. Sandaluk. Ale to je dla nas bolesne !)

Ja nie przeczę, nie będę bronił tego postępku owego dziedzica — ale jestem stanowczo przeciw temu, ażeby Galicyę przedstawiać jako jakieś piekło, nad które niema nic gorszego. I jakkolwiek pod względem moralności może nie najlepiej u nas się dzieje — ale przecież nie ma podobnych rzeczy jak w Prusiech. Oto mam tu list (*morca okazuje p smo*) gdzie robotnik powiada, że poszedł z żoną na roboty, a pracodawca pruski *par force* żonę od niego odłączył, do żandarma pruskiego poszedł i u żandarma wyjednał, że męża odesłano do Galicyi, a on (pracodawca) żonę sobie na robocie zostawił.

Jeżeli się więc zdarzy u nas, że obszarnik uderzy dziewczynkę po twarzy — to ja tego nie chwale, ale proszę nie przedstawiać z tego powodu, że Galicya jest stekiem zepsucia, skoro wiemy, co się dzieje z naszymi dziewczętami i naszymi kobietami podczas robót sezonowych w Prusiech.

(P. Stefczyk. Tak jest, niestety !)

To musiałem powiedzieć celem sprostowania i aby zastrzedz się przeciw tego rodzaju twierdzeniom.

(P. Sandulak. Ale to je ne na miścy !).

Toho ja ne zapereczaju — i nie mówię, że ów pan dobrze zrobił i uważam, że słusznie p. Makuch podniósł tę rzecz jako ważną, niemniej przyznaję słusność pod wielu względami p. Staruchowi, tylko nie mogę jako Polak pozostawić bez odparcia twierdzenie, że w Galicyi najgorzej się dzieje i że tu są najpodlejsi ludzie. Stanowczo daleko więcej pod-

łości popełniono tam, gdzie może najwięcej jest wychodźców waszych (*mowca zwraca się do posłów ruskich*) a także z powiatu kałuskiego.

(P. Stefczyk. Bardzo słusznie!).

Marszałek. Postanowienie dopuszczające otwarcie rozprawy po przemówieniu komisarza rządowego lub reprezentanta Wydziału krajowego zostało z regulaminu naszego usunięte. Mówiąc to mam na myśli §. 45 regulaminu, w którym istotnie postanowienie to opuszczono. Gdy jednakże w §. 62. postanowienie takie przy innej sposobności jest zasadniczo wypowiedziane, przeto nie mogę uważać rozprawy za zamkniętą, lecz ogłaszam ją jako napowrót otwartą.

Czy żąda kto głosu?

P. **Staruch T.** Proszu o hołos.

P. **Makuch.** Proszu o hołos.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

P. **Lewicki.** Proszu o hołos.

P. **Urbański Miecz.** Wnoszę zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść (*Większość*). Rozprawa zamknięta.

Proszę p. p. posłów zapisanych do głosu o oświadczenie się do przemawiania „za” czy „przeciw” nagłości.

P. **Staruch.** Za

P. **Makuch.** Za.

P. **Skołyszewski.** Przeciw.

P. **Stapiński.** Za.

P. **Lewicki.** Za.

Marszałek. Proszę pp. posłów zapisanych za nagłością o wybór mowy generalnego.

(*Po chwili*).

W tej chwili ma głos zapisany „przeciw” p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski.** Wysoki Sejmie!

J. E. pan Namiestnik w odpowiedzi na niektóre przemówienia wygłoszone na przedostatniem posiedzeniu Sejmu, wypowiedział zdanie, że wnioskowi nagłemu p. Makucha brak podstawy prawnej, że dotychczasowa działalność starostów opierała się na ustawie z r. 1866, i że Starostowie inaczej postąpić nie mogli, że zatem w postępowaniu administracji rządowej winy dopatrzyć się nie może. Wierzę, że ustawa owa dzisiaj sto-

sunkom i potrzebom nie odpowiada, że zatem winą, jeżeli nie leży po stronie administracji, to leży po stronie ustawodawstwa krajowego, po stronie Izby, która nie postarała się o zastąpienie przestarzałych ustaw i rozporządzeń nowemi więcej duchowi czasu i stosunkom dzisiejszym odpowiadającemi.

Ośmielam się jednak zarazem wypowiedzieć, że winą leży nietylko po stronie ustawodawstwa krajowego, ale i po stronie całego społeczeństwa. Całe społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z tego ogromu zadań, jakie leżą przed niem do rozwiązania nie zdaje sobie sprawy z ogromu potoku — jak tu niedawno nadzwyczaj poetycznie wyraził się dr. Loewenstein — żywej krwi ludzkiej, która płynie poza granice naszego kraju.

Jeżeli się weźmie jakikolwiek dziennik do ręki, lub choćby nawet tygodnik ekonomiczny, to doczytać się możnż tam wszystkiego, prócz gruntownego, rzeczowego omówienia sprawy emigracji. A jednak, proszę panów, należy wziąć pod uwagę, że sama Galicya wysyła rocznie około 300.000 ludzi zatrudnionych w Prusiech i Niemczech na robotach sezonowych

Jeśli przyjmiemy, że ludność Galicyi wynosi około 7,000.000 głów, i że na rodzinę przypada 5 ludzi, to znaczy 1,200.000 mężczyzn zdolnych do pracy — to otrzymamy przerażającą cyfę około 25% sił roboczych, zatrudnionych poza granicami kraju. Jeżeli zaś doliczymy owe setki tysięcy, które rok rocznie emigrują za morze do Ameryki, to cyfra ta powiększy się do 35% a może i 40% sił nie zatrudnionych w kraju, które partę siłą faktów, muszą udawać się za granicę.

Proszę Panów! Niezapomniany ś. p. Stanisław Szczepanowski w swej głośniejszej broszurze: „Nędza w Galicyi” wykazał, że kiedy prąd ten emigracyjny nie istniał, kiedy wychodźstwa nie było — przeciętnie około 50.000 ludzi umierało rocznie na tyfus głodowy. Dlatego nie można na ten ruch emigracyjny zapatrywać się jako na rzecz wywołaną sztucznie — bo on ma elementarną podstawę: obawę śmierci głodowej. Budżet gospodarki poszczególnych rodzin łątany jest zarobkami, wpływającymi z zagranicy. Do kraju przychodzi rocznie około kilkadziesiąt milionów. Dokładnych sprawozdań nie mamy ale przeciętnie przychodzi 60 do 80 gul-

denów z zarobku sezonowego jednego robotnika to znaczy przy 300.000 zarobników rocznie 24.000.000 guldenów, czyli 48.000.000 koron.

Jeżeli się weźmie, że przeciętnie około 60% powraca a 40% zostaje, to przypuszczalnie dowód, jaki kraj otrzymuje z pracy ludności poza granicami kraju, wynosi jakich 100 milionów koron.

Wobec tego, że ta fala wychodźcza jest największym naszym materiałem eksportowym, bo innego przedmiotu zbytu na eksport nie mamy, nie mamy ani towaru, ani zboża, a mamy jedynie pracę ludzką — zapytać się należy, co społeczeństwo uczyniło dla uregulowania kwestyi emigracyi i czy poświęciło tej sprawie należną uwagę?

Nie chcę czynić żadnego zarzutu prasie ruskiej i społeczeństwu ruskiemu, bo tych stosunków nie znam dokładnie — ale mogę śmiało mówić o tem zrozumieniu a raczej o niezrozumieniu tej rzeczy wśród naszego społeczeństwa polskiego. Muszę powiedzieć, że u nas zrozumienia tej sprawy nie ma.

Zajmując się tą sprawą od lat dwóch, byłem w kilkunastu stacyach granicznych pruskich t. zw. Feldarbeiter-Zentralstellen (wszystkich tych stacyj wzdłuż pasa granicznego polsko-pruskiego jest 36). Organizacya gospodarstwa rolnika pruskiego jest tego rodzaju, że on przeważnie naszego robotnika potrzebuje, ażeby mógł utrzymać gospodarstwo na tym poziomie, na którym utrzymuje, gdyż gdyby naszego robotnika nie miał, to połowa zbiorów musiałaby mu przepaść. Otóż dla tych robotników mamy nadzwyczaj skromnie, zaledwie w najelementarniejsze środki wyposażone schronisko w Oświęcimiu, które może sumarycznie i w największym natłoku pomieścić na pryzach 100 ludzi.

W Mysłowicach, gdzie tego roku na 6.000 kontraktów zostało zamówionych 80.000 ludzi, wystawili pracodawcy tamtejsi ogromny budynek, mogący pomieścić w jednym dniu ze 6.000 ludzi.

W tym kierunku, jakem to już powiedział, nic dotychczas nie zostało zrobione, żadnej realnej pracy u nas nie było.

I pytam się, czy nasze pośrednictwo pracy czy nasza troska, aby ten robotnik mógł dotrzeć do tego pola pracy, którego koniecznie potrzebuje, czy ten dział naszej pracy został u nas w należyty sposób pojęty i przeprowadzony? Stanowczo nie! Robotnik u nas udaje się za zarob-

kiem na chybił trafił. Szczęśliwym jest jeszcze ten, który jedzie bez wszelkich biur, na z góry zapewnione miejsce i dola takiego robotnika jest nader korzystna. Ale bardzo nieszczęśliwą jest dola takiego robotnika, który poraz pierwszy jedzie, który udaje się do biur i czekać musi na zatrudnienie często po 2, 3 i 4 tygodnie. W tym roku w Mysłowicach czekali ludzie na zajęcie po 4 tygodnie, bez środków utrzymania, wysprzedając ze siebie najpotrzebniejsze części ubrania.

W Oświęcimiu robotnicy, których było z górą 100, a którzy zwyż 4 tygodnie czekali, rozbili z głodu wózek z chlebem a pociągnęci później do odpowiedzialności sądowej, zostali uwolnieni, bo sąd przyjął, że działali pod przymusem poprostu z głodu.

(P. Skwarko. U schidnij Hałyczyni naszi sudy byłyby jich zasudyły).

Pytam się, co zrobiono, aby w danym wypadku, jeżeli robotnik trafi na złego pracodawcę, jeżeli nie może tam wytrzymać, robotnika tego uchronić przed wyzyskiem? — Nic.

W tym roku zaprowadzono karty legitymacyjne w Prusiech, każdy robotnik na stacyi granicznej jest fotografowany. Chciałbym panom pokazać, w jaki sposób ten cały proceder się odbywa.

Równocześnie fotografuje się cały rząd, lub dwa rzędy ludzi, te fotografie się wycina i na każdej legitymacyi przykleja się następnie fotografię robotnika. Robi się to w tym celu, aby robotnik, który opuścił miejsce u jednego pracodawcy bez wzajemnego porozumienia, nie mógł potem otrzymać miejsca gdzie indziej. I taki robotnik, nie mogący nigdzie indziej dostać zarobku, musi o głodzie i chłodzie wracać do domu.

I pytam się po raz trzeci, cośmy dla tych biedaków zrobili?

O ile mnie wiadomo, dostarcza prócz naszego społeczeństwa największego kontyngentu wychodźców, społeczeństwo włoskie. Ale tam, jakkolwiek nie ma w tym kierunku ani państwowych, ani krajowych instytucyj, jest wybitna inicjatywa prywatna, są prywatne stowarzyszenia nadzwyczajnie obrotne, które wzięły na siebie to zadanie i ku wielkiemu zadowoleniu je wykonywują.

Ale u nas nic nie zrobiono w tym kierunku i wyznam szczerze, nic ani dla polskiego ani dla ruskiego robotnika.

Idźmy dalej. Co dotychczas zrobiono

dla tego człowieka, który udaje się za zarobkiem do Ameryki, który, do pewnego czasu przynajmniej, był najlepszym, bo wynosił 1.60 do 2 dolarów dziennie, t. zn. 8 do 10 koron dziennie? Tu w tej Wysokiej Izbie słyszeliśmy z ust nieobcego dziś p. Baworowskiego przed 2 czy trzema laty nadzwyczaj piękne i nieco poetycznie brzmiące słowa, że wychodźca jest sobie sam sternikiem i żaglem i t. d. że nikt nim się nie opiekuje.

Szczęściem jeszcze jest dla takiego wychodźcy, jeżeli któryś z jego krewnych lub znajomych na miejscu zajmuje się pracą jeżeli mu pisze, że może jako robotnik udać się pod pewnym wskazanym mu adresem. Ale oprócz tych ludzi, którzy mają swoich znajomych, jest mnóstwo takich, którzy jadą na chybił trafił a co najgorzej muszą sprzedawać swoją pracę w południowych prowincjach Zjednoczonych stanów, do plantacji kawy, gdzie są używani za białych murzynów.

Dla tych ludzi nicśmy nie uczynili, tej gałęzi wychodźstwa nie otoczyliśmy żadną opieką. Szczerze i otwarcie powiedziawszy, my dziś dla utrzymania bydlą więcej robimy; po to, aby bydlę nasze nie było podejrzane o zarazę, wydaje się ustawy i rozporządzenia, ale wychodźców nie otacza się żadną opieką.

I tu uderzmy się wszyscy w pierś: to nie jest winą ustawodawstwa, ani administracji, ale winą całego społeczeństwa, że na tę sprawę za mało zwraca się uwagi. A zwrócić trzeba uwagę na to także z tego powodu, że ten ruch obywatelski, jaki u nas istnieje, wyrządza ogromne spustoszenie wśród tej ludności, która musi za zarobkiem wyjeżdżać.

Gdybyśmy się zetknęli z tymi ludźmi i przekonali w jakim środowisku oni żyją, w jakim otoczeniu się obracają i jak młodzi chłopcy i dziewczęta staczają się z roku na rok w coraz większą przepaść upadku, to musieliśmy sobie powiedzieć, że pod tym względem mamy zupełnie oczy zamknięte, że w tym wypadku nic nie robimy i że dajemy złemu się szerzyć.

Jeżeli się opieramy na przestarzałych nie dających się z rzeczywistością pogodzić hasłach, aby nie wydawać książeczek robotniczych, aby nie pozwalać obywatelom wychodzić za granicę, to nie liczymy się z tem, że ludzie muszą za granicę wychodzić, bo ich do tego głód zmusza.

Jeszcze parę słów odpowiedzi na zarzuty p. Makucha, odnoszące się do biura pośrednictwa pracy w Oświęcimie. O ile mnie są znane stosunki na miejscu (a znam je dobrze) sprawa tak, jak ją kolega przedstawił, wcale się niema.

Przedewszystkiem, jeżeli się weźmie ilość faktycznych zamówień przez oświęcimskie biuro dokonanych i porówna z tą ilością, jaka była przeprowadzona w Mysłowicach i Nowym Bieruniu, mianowicie, gdy się uwzględni, że w Mysłowicach na 6000 kontraktów zostało 80.000 ludzi zgodzonych a w Nowym Bieruniu 15.000 ludzi, czyli razem 95.000 i porówna z liczbą 3.000 ludzi, jaka została w Oświęcimie zakontraktowana, to wówczas się przekonamy, że ta ostatnia cyfra przedstawia się zaledwie jako $\frac{1}{32}$ część tego zamówienia, które zostało przeprowadzone w tych dwóch innych sąsiednich biurach pośrednictwa pracy; zatem, gdyby ich gwałtem zmuszano wychodzić przez Oświęcim, to byłoby w Oświęcimie daleko więcej ludzi zakontraktowanych.

Nie chcąc dłużej Wysokiej Izby nużyć, oświadczam, że według mego zdania należy tą sprawą gruntownie się zająć, że ona musi być przez całe społeczeństwo gorąco odczuta, że w tej sprawie należałoby ankietę krajową zwołać, któraaby sprawę zbadała i wytknęła dalszy program pracy, któryby potrafił sprawę, jeśli nie zupełnie rozwiązać, to ją przynajmniej do rozwiązania przybliżyć.

Marszałek. Zwracam uwagę, że przedmiotem rozprawy jest nagłość wniosku p. Makucha, to znaczy czy wniosek ten ma być uznany za nagły, dyskusja merytoryczna jest zatem niedopuszczalna. W sprawie tej ma ostatni głos jako mowca generalny za nagłością wniosku p. Staruch Tymoteusz.

P. Staruch Tymoteusz. Wysokij Sojme!

Ja ne budu sia rozwodyty blyzsze nad umotywowaniem seho wnesku, pozajak poperedni besidnyky wze dostatochno riez wyjasnyly a ohranyczu sia na dejaki pojasnenia tych wyskaziw, jaki nawiw JE. Namistnyk.

Otze JE. p. Namistnyk naprowadyw tut pry dyskusyi, szczo sprowadzenie tych sezonowych robotnykiw nastupilo na pidstawy rozporjadzenia ministerjalnoho z r. 1856 i z r. 1860.

Kolyb my prynialy totu normu, ja-

ki tut' pidnis w tych rozporządzeniach p. namistnyk, to pryjszłyby my do toho, szczo wsia konstytucyja ne maje nijakoho znaczinia, szczo wsi zakony i rozporządzenia szcze absolutystycznych czasiw sut' w syli. Tak ne jest i twerdzenie JE. p. namistnyka sut' cilkowito mylni. Ja z seho mišcia muszu pidnesty, szczo ne tilky rozporządzenia, wydani pered doboju konstytucyjnoju, ale i zakony wydani pered konstytucyjeje z r. 1867 zistaly zneseni.

Dlatoho twerdzenie, szczo sprowadzenie prymusowe robitnykiw na pidstaw takich rozporządzeń buło zakonne, je neprawdywe, bo ti absolutystyczni rozporządzenia ne sut' w syli a sprowadzenie na pidstaw takich neistnujuczych bilsze rozporządzeń je protyw zakona.

A dalsze prychođu do druhoho punktu. JE. p. namistnyk skazaw, szczo zamknienie kramnicy i czytalni Prošwity w Słobodi nastupyło iz sanitarnych pryczyn, szczo starostwo wydało zakaz z ohladu publicznoho zdorowla i szczo rekurs zistaw wnesenyj i je prychylny załahodženyj.

Uważaju mojim obowiazkom to blyžsze pojasnyty. Otže Wydił Prošwity pobudowaw lokal za 300 K i pereprowadyw torhowlu do toho lokalu szcze 1. padolysta 1908.

W tim lokalu buła sia torhowla až do 1. maja 1909 a pozajak toj lokal stoit za blyško korcymy a w ciłym okruzi kosiwskim i berežańskim propinacyju wyarenduwaw hr. Szeliskyj z Kozowy i widstupyw žydam, toj žyd piszow do hr. Szeliskoho i skazaw, szczo toj lokal stoit za blyško korcymy. Hr. Szeliskyj napsaw do starostwa (se pyśmo maw ja w rukach i maju jeho widpys), szczo lokaj wybudowanyj czerez Towarystwo „Prošwity“ w Słobod'i zołotij „stoi za blisko karcymy i utrudnia wyszynk propinatorowi; proszę zabronić“.

To pyśmo mała žandarmeryja, ohlanuła toj lokal i donesła, szczo lokal je widpowidnyj.

Mymo toho starostwo na žadanie propinatora wydelegowało jakohoś tam likaria — ni fizyka — ale jakohoś zastupnyka, kotryj ohlanuw toj lokal i napsaw, szczo win je newidpowidnyj. Na pidstaw toho starostwo zaboronyło w lokalu tym westy dalsze torhowlu.

I proszu sobi predstavyty tych bi-

dnych hromadian, kotri sia zdobuły na toj promysł i musily w 24 hodyn wsio perenesty, wynajmyty ynszyj lokal i ponesty 500 K szkody.

Ja buw w tim czasi w Widny i jak meni zatelegrafowano, klub mij wydelegowaw mene na misce, szczo by pojichaty do JE. p. Namistnyka i prosyty, szczo by zaderżaw.

Ja pryjichaw i pobaczyw, szczo torhowla wže perenesena, wertaju odže do Widnia i choczu wnesty interpelacyju. Mij providnyk radyt meni ichaty do JE. Namistnyka p. Bobrzyńskoho a sprawa bude połahodžena.

Ja buw u neho osobysto, prosyw i szczo sia stało? Do nynisznoho dnia wid 1. maja lokal wybudowanyj czytelneju Prošwity stojit porožnyj. Proszu wydelegowaty dwoch posliw z partyji konserwatywnoji, czy ludowoji, ja im zapłaczu koszta a naj ony ohlanut a perekonajut sia, czy toj lohal ne może staty w rvnku i wi Lwowi — a win stojit porožnyj.

Suprotyw toho — koły ja wydiw, szczo JE. Namistnyk p. Bobrzyńskij mojej prošby ne uwzhładnyw, widnis sia ja do Widnia i wnis w parlamenti ślidujuczu interpelacyju:

(JE. p. Marszałok pozwołył meni, szczo by ja mih widperty zamit JE. p. Namistnyka, szczo fakta mnoju naprowaženi sut neprawdywi, siu interpelacyju widczytaty).

(czyta):

„Interpelacyja p. Tymoteja Starucha i tow. do JE. p. Ministra wnutrisznych spraw w sprawi neczuwanoho nadużytia c. k. starosty p. Bielawskoho w Berežanach, w Hałyczyni, z przyczyny zaborony wedenia torhowli miszanych towariw w lokały Towarystwa czytelni „Prošwity“ w Zołotij Swobodi.

Wid rjadu lit popowniajut polski starosty w Hałyczyni, wschidnij ruskij czasty toho neszczasływoho kraju rižnoho roda nadużytia nad ruskym narodom cilkom bezkarno, jak: neprawne rozwarzuwanin ruskych Towarystw „Siczyj“, ubywanie ruskych chłopiw pry wyborach, pereśliduwanie ruskych czytałeń „Prošwity“, szykanowanie ruskoho promysłu tak szczo ti łajdacki i ohydni nadużytia hałyckych starostiw doprowadyły ruskij narid do krajnoji rozpuky i musiaw až najkrasszyj syn toho naroda Myrosław

Siczyński wbyciem hałyckoho namisnyka grafa Potockoho proty tych tiahkykh i neczuwanych nadużytych zaprotestuwały i tym sposobom zwernuty uwahu ciłoho kulturnoho świta i centralnoho prawytelstwa na ti szubrawski i dyki widnosyny w tim kraju.

I zdawało sia, szczo po tak straszni protesti ruskoho narodu ti pohani widnosyny w tim kraju ustanut, szczo ustanut bezprawstwa i nadużytia, a nastane zakonnist, ład i porjadok; odnak myływby sia toj, chto dumawby, szczo nadużytia wże ustały.

Marszałek (*przerywając*). Szanowny poseł mówił, że odczyta interpelacyę, która była wniesiona w innym parlamencie. Interpelacya ta zawiera słowa obelżywe. Wskutek tego za użycie tych słów przez odczytanie w formie interpelacyi wniesionej gdzie indziej wzywam p. T. Starucha do porządku.

P. Staruch (*podniesionym głosem*). Ja protiwo toho rishczu protestuju, bo se było predmetom interpelacyi wnesenoji w Radi derżawnij i w gazetach było pidnoszene.

Marszałek (*przerywając*). Proszę przedewszystkiem innym tonem mówić. Co było w innym parlamencie, to mnie nie obchodzi, jestem powołany do strzeżenia porządku w tej Izbie i prawo swoje wykonuję.

(*Liczne brawa z ław polskich i galeryi*).

Szanowny poseł wyraził tu kilka razy życzenie kulturalności, otóż proszę przedewszystkiem to życzenie wobec siebie zastosować i mówić tak domnie jak i do innych w tonie przyzwoitym.

(*Liczne brawa i oklaski z ław polskich i galeryi*).

P. T. Staruch. Zwertaju uwahu Waszoji Ekscelencyi, szczo interpelacyja sia była wnesena w wiedeńskim parlamencie i była wydrukowana wo wsich czasopysach.

Marszałek. To mnie nie obchodzi, ja rozstrzygam o tem, co stanowi przedmiot obrad.

P. T. Staruch. Proszu meni pozwołyty dalsze czytaty.

Marszałek. Zwracam tylko uwagę szanownego posła, że go już raz do porządku wezwałem i gdy będę musiał drugi raz to zrobić, to mu głos odbiorę.

P. T. Staruch (*czyta dalej*);

Dosyt zahlanuty do stengraficznoho protokola austrijskoho parlamentu, a można perekonaty sia, szczo tam leżat tyściaci interpelacyj ruskych posliw za rishnorodni nadużytia hałyckych starostw, sudiw, żandarmerji ta inszych toho roda własityj; a sotky tysiaczy nadużytych tych własitej ne dochodiat do widoma ruskych zastupnykiw — ony łyszajut sia miż narodom i wyklykujut u niego tiahkyj bil i ohirczenie, znewiz i rozpuku i czyż dywo, koły znów może jeszcze sylnijszyj protest z boku ruskoho narodu wpasty, czym toj z 12. ćwitnia 1908?!

Taż nyni narod świadomyj swoich konstytucyjnych praw i bezprawno hnobyty sebe ne daść a hnobytelam musyt widpowisty toju samoju zbrujeju to je: na brutalnist brutalnostyju a na bezzakonnist bezzakonnostyju. Szczo nasi twerdzenia ne sut hołosłowni, nawodymo najnowijszyj slučaj strasznoho nadużytia c. k. starosty Bielawskoho w Bereżanach.

Ruske Towarystwo czytelnia „Proświty“ w Zołotij Słobodi prowadyt wid r. 1903. na pidstawi promysłowoji karty torhowlu miszanych towariw, połączenu z wyszynkom sołodzenych alkoholicznych napytkiw w zamknonych naczyniach. W r. 1908. pobudowało Towarystwo osibnyj lokal na tu torhowłu w misiacy padolysti torhowlu do nowowypudowanoho lokala perenesło i o tim powidomyło — jak seho wymahaje promysłowyj zakon — c. k. starostwo.

Lokal sej pobudowanyj z hruboho, derewlanoho materjału, tak zwana „budka“ na wzir, jak se budujut taki budky na torhowlu miszanych towariw po bilszych i menszych mistach. Hromadska zwerchnist sej lokal ohladała komisyjno, uznała za duże widpowidnyj i pozwołyła do neho torhowlu miszanych towariw perenesty i Towarystwo prowadziło torhowłu w tim lokały aż do 1. maja 1909.

Doperwa 1. maja 1909 oderżaw wydil czytelnia „Proświty“ w Zołotij Słobodi riszenie c. k. starostwa w Bereżanach, kotrym zakazuje starostwo wykonuwały Towarystwu torhowlu w tim lokały, bez nawedenia pryczyn dlaczoho, tilky nadminiuje hołosłownoju frazoju, szczo lokal sej „ne je widpowidnyj“.

Sej hołosłownyj wyskaz, szczo lokal ne je widpowidnyj, bez nawedenia pryczyn czomu? — ne je bilsze niczym in-

szym, jak łysze hrubym nadużytiom własny c. k. starosty Bielawskoho, bo w toj sposib można wsi torhowli pozamykaty, na prymchu p. starosty, szczo lokal „ne je widpowidnyj“.

Na dokaz toho neczuwanoho nadużytia nawodymo tu zhadanyj orik w dosłownij widpysy: „C. k. starostwo w Brzeżanach l. 10.017 z dnia 12. kwietnia 1909 Do Wydziału czytelnj Proświty w Słobodzie złotej. W roku 1903 wydano Towarzystwu Proświty w Słobodzie złotej kartę przemysłową na handel towarów mięsanych i kolonialnych w Słobodzie pod lk. 65. Gdy obecnie Wydział przeniósł wspomniany handel do budki drewnianej, naprzeciw karczmy położonej, przeprowadzono z ramienia starostwa komisyjne zbadanie lokalu przemysłowego, które wykazało, że lokal ten nie nadaje się absolutnie na handel towarów mieszanych i korzennych tudzież sprzedaż napojów spirytusowych w zamkniętych naczyniach.

Wobec tego zakazuję Wydziałowi prowadzenia handlu we wspomnianym lokalu a to pod rygorem grzywien i odebrania uprawnienia przemysłowego.

Od tej rezolucyi wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa, który podać należy do starostwa w ciągu 14 dni, licząc od dnia następującego po doręczeniu.

C. k. starosta Bielawski m. p.“.

Na to koły se Wydił Proświty di-staw, ja sprowadyw fizyka z Tarnopola, poważanoho emerytowanoho nadinspektora sanitarnoho Dr. Hładyszowskoho, kotryj tak jak komisya sanitarna i ohne-wa zbadaw, szczo toj lokal zowsim je wid-powidnyj. Wsi ti oreczenia tak zwernh-nosty hromadskoj jak komisyyi sanitarnoji i seho nadinspektora sanitarnoho ja zału-czyw i wnis rekurs do namisnyctwa, ko-tryj do nyny no je połahodzenyj.

Otże wid 1. maja do teper, do ostat-noho weresnia toj rekurs ne je połahod-zenyj, lokal stoit porożnyj i Towarystwo a własnywo bidni selane — ponesły czy-słenni szkody.

Ne budu wże, szczo by JE. p. Mar-szałok ne skazaw, szczo za dowho mowlu dalsze pro toje howoryw i skoroczujaju besidu.

Narod w seli staw tym straszennie odurenyj, szczo maje w seli posła i toj ne może nijak zdobuty dla neho prawa. Narod używ otże swoho chłopskoho para-grafu i zbojkotowaw siu korczmu, tak

szczo wid 5 misiaciw t. j. wid 1. maja do teper chłop ne buw nohoju w tij kor-czmi.

Otże majete dokaz jak straszennie take postupowanie drażnyt. Se fakta! Narod musyt w oboroni własnych praw wchopyty sia własnoju syły. Bo kołyby buw JE. p. Namisnyk zaraz sprawu siu połahodyw, Towarystwo mohło buło uzy-skaty swoje prawo i ne bułoby szkody ponesło a tak sia sprawa do nyny sia tiahne i w seli bojkot bude tak dowho trewaw, poky na tim misicy ne poroste trawa.

Se naślidok toho postupowania.

Dla toho ja se naprowadyw, szczo EJ p. Namisnyk skazaw, szczo ja napro-wadżuju neprawdywi fakta.

Otże se sut dokumenta, w kotrych urjad hromadskij i nadinspektor sanitarnyj potwierdżujut, szczo lokal je widpo-widnyj i zapłaczu dwom posłam kosztu, szczo by były łaskawi pojichaty na misce i perekonaty sia, jake postupowanie wła-stej administracyjnych majemo w kraju.

Ja wże toji interpelaciji ne budu do kincia czytaty, bo ona była w czasopy-sach i w wideńskim parlamenti a jesły JE. p. Marszałek skazaw, szczo jeha ne obchodyt toje, szczo sia dije w inszyur parlamenti a w tim Sojmi toho ne wil-no, to możlywe, bo w Hałyeczyni wsilaki riczy sut możlywi.

Prychodžu teper do faktu tretoho.

Pryjmaju do widomosty, szczo JE. p. Namisnyk zwoływ zajawyty žal, szczo szoś podibnoho mohło sia staty, szczo by wydano w administraciji hałyckij orecze-nie do widrobluwania kar lisowych.

Se ja pryjmaju do widomosty, ale chotiwby ja zapytaty JE. p. Namisnyka, jak win mih o tym sia ne dowidaty?

Taż ja 22. serpnia maw wicze a na druhyj czy tretyj deń w sprawozdaniu seho wicza buło se rozporządzenie dosłiwno podane w naszim denniku „Dili“. Otże wże misiać wid seho času mynuw a JE. Namisnyk ne dowidaw sia o tim, szczo publiczno czasopysy pyszut o takim nadużytiu starostwa. Ja tohdy domahaw sia i w czasopysy buło pidnosze-ne, szczo toj starosta ne powynen buty na stawowysku 24 hodyn.

To se JE. p. Namisnyk ne czuw až z mojej promowy, to mene duże dy-wuje.

Preciń sut w namistnyctwi dotyczni biura i dotyczni urjadnyky, kotri czytaju presu i kotri powynny były zwernuty uwyhu na toje JE. p. Namistnyka, kotri powynny były zwernuty jeho uwahu na tak jarki nadużytya. A jeslyby JE. p. Namistnyk buw usunuw tii nadużytya, to može ne bułoby pryszło do mojej promowy bo ja ne mawbym pryczyny tut hołos zaberaty w toj sprawi.

Z toho odnak bacz, szczo doperwa moja promowa sponukała p. Namistnyka do zaniatia sia toju sprawoju.

Muszu tut pry tij nahodi widpowisty na słowa p. Namistnyka, a wlastywo p. Czeżowskoho szczo bym daw dalszi fakta.

Muszu sia wytołkowaty dlaczoho ne dawjem

Woźnyj prynis meni lyst w subotu o hodyni 9 wecerom koły wyjždźawjem do doma i ne buwjem w syli zaniaty sia tym. Czerez dwa dny musiwm polahodyty waźni sprawy doma i dlatoho ne miljem sia tym zaniaty znajuczy i majuczy perekonanie, szczo tii zarządzenia i ślidstwo ne mnoho pomože i dlatoho ne spiszywjem sia z faktamy.

Podibnych ślidstw i nadużyty mawbym mnoho ale dumaju, szczo to do niczoho ne dowede.

A teper prystupaju do starostwa w Rawi ruskij.

JE. p. Namistnyk skazaw budtoby ja skazaw zahalnykom, szczo wsi starosty sut wynni.

Ni, toho ja ne skazaw, ne wsi starosty sut wynni, ale skazawjem: Starosta bereżańskij rawskij a može szcze jakijś. Riwnoż i p. Stojałowskij pomyływ sia, jesly dumaje, szczo ja skazaw zahalnykom.

Szczu do starosty w Rawi ruskij, to ja Wam Ekscelencyjo pane Namistnyku widpowim korotko:

U Was pane Nsmisnyku były deputacyji kilka raziw i Wy wsi fakta znajete dobre wid „A“ do „Z“ za starostu w Rawi ruskij.

I jak Wy jeszcze śmijety mene pytaty szczo bym ja Wam daw fakty.

Precin rižnoho stanu lude były w deputacyi u Was były u referentiw w Namistnyctwi były w riżnych urjadnykiw i wsi znajut tii fakty.

Wid 12 lit, moji Panowe, w starostwi w Rawi jest nejakij żydok Begleiter i skažu Panam, szczo wsi referaty maje win sobi widdani win maje referat promysłowyj, win maje referat szynkarskij, win maje sprawu paszportiw, win wso maje w swoim referati.

I wid 12 lit bere win wid wsich naczałnykiw hromadzkych po 10 kor. tak, szczo do teper zibraw win wže 600 kor. wid wjitiw raw koho powita.

Proszu JE. p. Namistnyka peresłuchaty wsich wjitiw z ciłoho rawskoho powita a budete mały pane Namistnyku najlipszyj dokaz.

Ale szczo bilsze!

Toj żydok Begleiter jest jeszcze riwnoczasno „Metrikalfthrerom“ w mistoczku Rawu ruska.

I proszu sobi przedstawyty, jak tii mytryka sut wedeni i jak tii metryky kontroluje starostwo koły toj sam Begleiter jest perszym kermanyczom starostwa.

Dalsze toj Begleiter wyjždźaje na komisyi w formi zastupstw komysaria i żaden komysar starostwa ne pije na komisyju zanim jeho toj Begleiter ne wyznaczyt.

I se znane JE. p. Namistnykowy, bo urjadnyky starostwa żałyly sia przed nym, se buło dobre znane buwszomy namistnykowy gr. Potockomu, se takoj znane teperisznomu namistnykowy p. Bo-brzyńskomu i wsim riadciam.

I JE. p. Namistnyk jeszcze śmije z publicznoho miścia robyty zamt, szczo ne ma faktiw!

Sut fakta, sut fakta widomi wsim ale niczoho ne зробleno.

Proszu Paniw, lude na najwyższych stanowyskach zwertajut sia do mene, szczo bym se pidnis w Sojmi. Maju lysty z szczyroju podjakuju, za toje, szczo trafyw w samo serce toj hnyłyzny hałyckoj!

W nedilu urjadnyky i mnoho ludej na kolii zroblyly meni owacju za toje szczo bym wytiahnuw toti fakta, szczo trafyw w samo serce hnyłyzny administracyji hałyckoj.

Proszu se možu udowodnyty dokumentamy.

Ja teper ciłkom spokijno howorju,

szezo u nas złe dije sia i ne berit meni za złe Panowe, szezo ja protyw tomu złomu wystuplaju, bo meni chodyt o usunienie nadużyty, bo meni chodyt o naprawu administracyji w tim kraju.

Meni sia zdaje, szezo daleko lipszu prysłuhu robyt sia krajewy i administracyju w kraju, jesly sia zło wytiahaje jak sia maje zatuszowuwały. Tuszowaniem moji Panowe ne dijem do końca i muszu uważaty se, za chyblene stanowysko.

Czašt presy polskij jak „Kurjer Lwowski i „Wiek nowy“ duże sympatyczno widnosiat sia do mene, za moje postupowanie, odnak czast presy, kotru pomynaju nowczeniem, misto meni pomahaty atakuje mene i zdaje sia jei, szezo mene może zbyty z pantalýku.

Ja proszu Paniw ne dam sia zbyty, bo ja chcuzu służyty narodowy. sospilnosc i krajewy jako prawdywyj zastupnyk naroda i dlatoho wytiahaju na światło dnewne wsi tii nadużytia naszoj administracyji, tut w Sojmí, a jesly to ne pomoże, to wytiahnu ich w Radi derżawnij.

Toby buła korotka widpowid na złożenu tut deklaracyju JE. p. Namistnykom.

Ja spodiwajuś, szezo nawedeni tut fakty. szezo do Rawy ruskoji p. Namistnyk schoce zbadaty.

Ale duże sumniwaju, sia, czy bude z toho badania chisno, jesly wyszle sia p. Grodzickoho abo p. Kleeberga toho p. Grodzickoho kotryj.

(P. O eśnicki. To inszyj Grodzickij).

Jesly tak to perepraszaju, zwertaju czest jesly to czestnyj urjadnyk to riez zbadaje na misicy i tycho usune.

Ja spodiwaju sia, szezo to pryczynyt sia do polipszenia widnosyn naszoj administracyji i dlatoho proszu Paniw, szczobyście zwodyły hołosuwały za nahłosteju toho wnesenia, bo tym pomożete do zavedenia lipszych normalnych obstawyn w naszij administracyji.

(Brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

P. Makuch. Proszu o hołos do faktycznoho sprostowania.

Marszałek. Rozprawa już zamknięta, Do faktycznego sprostowania głos ma P. Makuch.

P. Makuch Wysoka Pałato!

Zrobleno meni zamt, szecom ne

popper moje twerdzenie, szezo tam w biuri bialskim ne wsio w porjadku.

Otżeż chcuzu poperty lystom w formi protokołu z daty Neuberun 5. éwitnia 1909, hde własnorucznymy pidpysamy storin je stwerdżene, szezo tych robitnykiw zamkneno tam bezprawno do barakiw, szezo widobrano im legitymacyji i zaderżano ich 24 hodyn i doperwa na riziń urgensa, musiw tych ludej urjadnyk toho powitowoho biura w Oświećimiu wypustyty.

Možu Panam służyty dokumentamy szezo do toho.

Dalsze muszu faktyczno sprostowaty twerdzenie JE p. Namistnyka, nenacze prezydija namistnyctwa, wsi fakta nadużyty pidwładnych sobi organiów, jakiby dijšly do jei widomosty, czy to dorohoju presy czyto dorohoju prywatnych lystiw, sej czas rozśliduje i wynnych potiahaje do widwiczalnosti. Ja z mojej własnoji praktyky možu skazaty, szezo tak ne jest.

Ja sam w tim roci wysławjem osobysto do p. Namistnyka žalobu, a odnak p. Namistnyk uważaw za widpowidne, niczoho ne zarjadyty.

I tak w hrudny 1908, starosta towmackyj, zakazaw meni widbuty wicze, na kotrim mawjem złożyty sprawozdanie posolske.

Na toje ja wysław obszyrne pyśmo i rekurs do Namistnytwa, kotryj do nynisznoho dnia ne zistaw połałodżenyj, chotiaj ja w tim pyśmi wsio jak najtocznisze wykazaw.

Najlipszym dokazom, szezo bezprawno było zakazane toje wicze je toje, szezo zaraz w 2 tyżni potim, to samo starostwo pozwalaje na toje samo wicze.

Persze wicze było zakazane z przyczyny tyfusu chotiaj ne było ani odnoho wypadku tyfu. I tohdy starostwo bojaczy sia, szezo może Namistnytctwo inaksze zarjadyt? zażadało wid urjadiw hromadkych sprawozdania czy nema jakych wypadkiw tyfu w seli.

Udało sia nam złowyty take pyśmo w doroz i pokazało sia, szezo w 6 chatach, hde maw buty tyf, ne było ani odnoho czołowika słaboho na tyf, buw łysz oden czołowik słabyj, ale ne na tyf.

Druhuj fakt podawjem do widomosty JE. p. Namistnyka za wijta hromady Pałaticze.

Wijt zistaw zasudzenyj za udaremnienie egzekucyjy w r. 1908. Piśla zakona o udaremnieniu egzekucyjy, naczałnyk hromady tratyt' mandat i wsi polityczni prawa a tym samym ne može dalsze buty naczałnykom hromady.

Ne pomohła nasza interwencyja w starostwi, toż ja osobysto widnis sia do JE. p. Namistnyka. Mymo toho czekaju wże 8 tyźdniw i ne distawjem nija-koji widpowidy i nema takōż nijakoho zarjadenia, kotreby stremiło do usunenia toho raziaczoho po prostu ne wykonu-wania zakona czerez c. k. Starostwo w Townaczy.

Dalsze podawjem do widomosty JE. p. Namistnyka bezprawne zarjadenie sekretara starostwa, kotryj bezprawno zasudyw 39 ludej, mowby za kradiż ryb.

Mymo toho, szczo wid toho času wże kilka misiaciw upłynulo, JE. p. Namistnyk ne zarjadyw niczoho w tij sprawi a lysz moje zażalenie widistaw do Starostwa, lde p. starosta uważaw za widpowidne daty do refaratu siu sprawu tomu samomu urjadnykowy, na kotroho buła žaloba!

(P. Staruch. Se je hałycka administracyja)

Dalsze muszu nawesty tut fakt. nawedenyj wże posłom Staruchom, szczo obiznyk c. k. Starostwa w Bereżanach buw dosłowno drukowanyj kilka tyźdniw tomu a mymo toho niczoho ne zarjadenno. A precin' prezydyja namistnytwa czytaje gazety i mohła znaty toj fakt duże raziaczij i w tij sdrawi szczoś zarjadyty.

Otse i ja uważaju za widpowidne sprostowaty twerdzenie JE. p. Namistnyka, szczo wsi fakta, jaki dochodiat' do widoma prezydyji c. k. Namistnytwa, jakoku nebud' dorohoju sut' predmetom rozślidzenia. Własne pokazuje sia, szczo ne wsi nawit' pyśma, kotri adwokat zi stampiljeju adwokatskoju wysyła je do Namistnytwa

(P. Skwarko. I posoł).

w tij nadiji, szczo zdjysnut' sia słowa, kotri p. Namistnyk skazaw, szczo chce dowesty do toho, szczo aby administracya buła ewropejska, opyracuzy sia na tych słowach, czekaje w tij nadiji i po roci i ne oderżaju nijakoji widpowidy.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad kwestyą nagłości wniosku p. Makucha. Kto przyjmuje ten wniosek,

zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest głosów 38. Proszę o prośbę przeciwną. (Po obliczeniu). Nagłość wniosku nie została przyjętą.

Przystępujemy do dalszych wniosków nagłych, a mianowicie do wniosku nagłego p. Czecz. i tow. w sprawie wynagrodzenia szkód zrzadzonych przez wybuch prochowni w Woli duchackiej. Dla uzasadnienia nagłości ma głos p. Czecz.

P. Czecz. Wysoka Izbo!

Odezwą z 5. czerwca r. z. Wydział Rady powiatowej w Wieliczce upraszał dyrekey inżynieri wojskowej do przystąpienia badania komisyjnego stanu budynków, mieszczących w sobie składy prochu i amunicji, tak również badania środków ochronnych.

Pismo Wydziału Rady powiatowej zostało w ten sposób załatwione, iż nie ma potrzeby badania, ponieważ budynki są odpowiednie i wszelkie środki ochronne na podstawie rzeczoznawczego orzeczenia są w ten sposób urządzone, iż żadne niebezpieczeństwo nie grozi, a dodatek jeszcze był w tem piśmie, że władze wojskowe, co najmniej mają ten sam interes w utrzymaniu pewności resp. bezpieczeństwa mienia i zdrowia okolicznych mieszkańców, jak Rada powiatowa.

Rozszerzenie dworca kolejowego w Płaszowie w kierunku prochowni dało drugą sposobność Radzie powiatowej wystąpić zasadniczo, że wszelkie przystąpienie względnie zbliżenie się do prochowni inwolwuje, zwiększa niebezpieczeństwo i trzeba pod tym względem o innym zarządzeniu pomyśleć.

Ta sprawa nie została załatwioną w tym sensie, jak sobie Rada powiatowa życzyła, bo ponownej komisji nie było i dla illustrowania położenia niech mi będzie wolno przytoczyć, że dworzec kolejowy Płaszów Podgórze, największy w kraju gdzie stale nad 1.000 osób jest zajętych — znajduje się już w tak nazwanym życiu prochownianym.

Dnia 5. czerwca r. b. nastąpił wybuch, który po części potwierdził to, co Rada powiatowa na podstawie informacji otrzymanych podniosła, a mianowicie okazało się, że dotychczasowe zarządzenia nie były odpowiednie.

Po wybuchu nastąpiły natychmiast czynników miejscowych, mianowicie p. prezydent Dr. Leo, p. prezydent Marje-

wski, prezes Rady powiatowej krakowskiej Dr. Skrzyński i ja, jako prezes Rady powiatowej, poczyniliśmy odpowiednie kroki u wyższych władz wojskowych i mam zaszczyt donieść Wysokiej Izbie, że władze wojskowe okazały odpowiednie zrozumienie.

Władza polityczna w Podgórzu z powodu polecenia Ministerstwa, wydelegowała komisję z przybraniem zaprzysiężonych rzeczoznawców, która miała zbadać wszystkie szkody powstałe co do budynków, co do szkód na ciele i zdrowiu oraz polnych.

Grono interweniujące udało się do Wiednia, gdzie ze stron najmiarodajniejszych otrzymało zapewnienie, że sprawa załatwioną zostanie, w sposób jak najżyyczliwszy i jak najprędzej. Smiem nadmienić, że skałeczonych ciężko było 53, całego wielkiego szeregu złej skałeczonych nie prowadzono w ewidencji, ale można powiedzieć, że jest ich około 100, szkody w budynkach, o ile wiem nie przekraczają sumy 200.000 K.

Jednakowoż pod względem wynagrodzenia do dnia dzisiejszego nic się nie stało. Cały szereg ludzi poszkodowanych nie ma dachu nad głową, nie ma kredytu a co za tem idzie możliwości, ażeby domy odbudować i przy zbliżającej się zimie mieć dach nad głową.

Rozumię, że nagłość każdego wniosku jest czemś, co należy udowodnić, ażeby mieć prawo wystąpić z tem przed Wysoką Izbę. Mnie się zdaje, że los tych szerokich warstw ludności pozbawionych dachu jest sprawą, która moją prośbę co do nagłości (głosy: *Tak*), odpowiednio motywuję.

Pod względem formalnym proszę, ażeby Wysoki Sejm raczył ten wniosek przez p. Maryawskiego i przezemnie postawiony odesłać do Wydziału krajowego jako do komisji.

Motywuję to tem, że Wydział krajowy w ubiegłym roku przyjął 2 rezolucje, a propos rozszerzenia terytorium miasta Krakowa tyczących się również sprawy przełożenia magazynów prochu i amunicji, które są obecnie źródłem nieustającym niebezpieczeństwa dla mieszkańców miasta Krakowa, Podgórza i całej okolicy aby jedną i drugą sprawę w sposób najszybszy i najodpowiedniejszy załatwić.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Wysoki Sejmie!

Z wywodów Szanownego poprzedniego Mowcy wynika, że nagłość jest rzeczywiście nagłą, bo zima jest prawie przed drzwiami a szereg mieszkańców i to najuboższych zamieszkujących Podgórze, Kraków, Płaszów i Wolę duchacką, znajduje się bez dachu.

Pomimo obietnic wsokich władz, że poszkodowani dostaną w najkrótszym czasie wsparcie, a mianowicie odszkodowanie za ubytek, dotychczas ani centa nie otrzymali.

Gdyby wypadek, który miał miejsce 5. czerwca spowodowany był przez stronę prywatną, nie ulega kwestyi, że na właściwej drodze sądowej powodujący tak wielkie szkody musiałyby poszkodowanemu szkodę wynagrodzić. Przeciwno władzom wojskowym nie występujemy dotychczas niestety na drodze sądowej.

Prosiłiśmy, ażeby przez nieogłędne wybudowanie prochowni na Podgórzu nie narażał ludności okolicznej na niebezpieczeństwo i ażeby rząd prochownię w należyte miejsce cofnął.

Jeżeli dziś przypatrzy się każdy zawodowo wykształcony człowiek w jakiej bliskości naszego stołecznego miasta Krakowa, a następnie Podgórza została prochownia wybudowana, ten musi się zapytać kto projektował, czy inżynier, czy ktoś inny zawodowy, ale w innem rzemiośle,

Proszę sobie wyobrazić, że 12 prochowni umieszczono na najwyższych szczytach Krzemionek, że jak każdy wybuch musiał i musi, a jak się pokazało spowodował szkodę, które w żaden sposób nie dałyby się powetować na szczęcie prochownia, która wyleciała w powietrze zawierała 12.000 prochu a za milion koron szrapneli, szkodę spowodował wybuch pierwszy, wtedy kiedy 12.000 klg. prochu wybuchło, następny wybuch szrapneli, który trwał 5 godzin ten jakkolwiek był bardzo niebezpieczny dla życia ludzkiego, ale nie był szkodliwy, ani dla Podgórza ani dla Krakowa, ani wsi otaczających. Gdyby jednak była prochownia sąsiednia która była wypełniona 100 kilkudziesięciu tysiącami klg. prochu wtenczas nietylko z Podgórza nie byłoby zostało ani śladu ale i Kraków także szkody byłby poniósł, że władze wojskowe nie mogłyby odszkodować, bo naj-

większe pamiątki narodu naszego byłyby nległy zniszczeniu. Dziś stawiamy żądanie, które powinien poprzeć cały kraj, zwracam uwagę, że nie tylko Krakowowi grozi takie niebezpieczeństwo ale w takich samych warunkach niebezpieczeństwa znajduje się stołeczne miasto Lwów i jedno z największych miast galicyjskich tj. Przemyśl. 8 dni przed wybuchem w mieście Podgórzu wniosłem podanie do Wydziału krajowego poparte wywodami rzeczoznawców, jak nie mniej mapą, gdzie wskazywałem, że na wypadek wybuchu prochowni sąsiadującej z Krakowem muszą wypaść największe szkody w budynkach i ludziach.

Nie jest dzisiaj na porządku dziennym sprawa przesunięcia tych prochowni jak również sprawa przesunięcia rejonu, we wniosku nagłym przez Czecha i mnie postawionym, żądamy tylko, ażeby tych najuboższych włościan Woli duchackiej i Płaszowa jak nie mniej małomieszczan w Podgórzu rząd odszkodował i upraszamy Wysoki Sejm, ażeby wniosek zechciał jednomyślnie poprzeć.

(Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Wysoki Sejmie!

Jako zastępca powiatu wielicko podgórskiego na którego rejonie miała miejsce katastrofa 5. czerwca, poczuwam się do obowiązku wypowiedzieć kilka słów, a zniwala mnie do tego nie tylko geograficzna łączność z miejscem wybuchu. ale ta okoliczność, że wbrew wyraźnym postanowieniom i rozporządzeniom które powiadają, że prochownia ma być odgraniczona wałem ochronnym ziemnym, które powiadają, że obiekt I-szej klasy, jakim jest droga lub kolej nie może być w krótszym promieniu, jak kilkaset metrów, a więc nie może być w krótszym oddaleniu postawiona, wbrew tym wyraźnym przepisom, prochownie mające ogromną ilość materiałów wybuchowych były w tem miejscu gdzie wybuch nastąpił, umieszczone.

Rezultatem tego było, że kiedy wybuch nastąpił kilka domów było prawie zupełnie zdemolowanych, a to w ten sposób, że widziałem na drugi dzień na miejscu wybuchu odłamki szkła wbite na kilka cm. nie jeden do 1½ cm w szafy naprzeciw okien tak, że leśli ktośby był na tem miejscu, szczególnie w willi Ho-

ffmana, wójta Woli duchackiej, byłby narażony na niebezpieczeństwo utraty życia.

Nie tylko to, bardzo znaczna ilość została pokaleczona i to w sposób nadzwyczaj dotkliwy.

Szkody, które wskutek tego zostały wyrządzone, jak wspomnieli p. p. Czech i Maryewski, nie zostały dotychczas wynagrodzone i ludzie nie wiedzą, co się z nimi stanie, mieszkac nie mają gdzie, a zima nadchodzi, a ludzie ci nie mają funduszków na postawienie innych budynków albo na naprawienie szkód, które im przez wybuch wyrządzone zostały.

W tem miejscu, gdyby regulamin sejmowy coś podobnego przewidywał postawiłbym wniosek o rozszerzenie rezolucyi p Czecha, ażeby nie tylko rząd wezwać do wynagrodzenia szkód, ale także, ażeby wezwać rząd do jak najprędszego usunięcia prochowni, które jeszcze dotychczas się znajdują, gdyż niestety wyleciała tylko jedna prochownia a inne się znajdują. Nie można tego sprawdzić, ale kursują pogłoski, że w podziemiach pod Wieliczka i pod Podgórzem znajdują się znaczne ilości dynamitu.

Nie wiem, ale takie relacye krążą (Głosy: W otwartych beczkach), i to w otwartych beczkach, a więc tylko zapalka, jedna iskra może spowodować wybuch i nie dające przewidzieć szkody, które mogą grozić nie tylko Woli duchackiej — wprawdzie wybuch taki nigdy nie powstał, a'e powstać może, ale także w bardzo niebezpieczny sposób Podgórzu i miastu Krakowowi.

Dlatego też w imieniu tej ludności, która bezpośrednio na skutki wybuchu była narażona i dotychczas skutki te dotkliwie odczuwa, popieram gorąco sam wniosek i jego nagłość.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Jeśli nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania.

Kto jest za uznaniem nagłości wniosku posłów Czecha i Maryewskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość uznana.

Postawiony jest wniosek na odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego, jako komisji.

Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęto.

Przystępujemy po wniosku nagłego p. Myjaka i towarzyszy w sprawie tratatów handlowych z państwami bałkańskimi.

Dla uzasadnienia nagłości, głos ma poseł Myjak.

P. Myjak. Wysoki Sejmie!

Już w r. 1907 zastanawiał się Sejm nad sprawą skutków, jakieby w kraju naszym zostały wywołane w razie otwarcia granicy rumuńskiej dla przewozu bydła żywego i mięsa.

Dnia 12, 3 1907 r. na wniosek posła Brykczyńskiego Wysoki Sejm olbrzymią ilością głosów powziął uchwałę, wzywającą rząd, by nie dopuścił do otwarcia granicy rumuńskiej.

Cały szereg mówców, nietylko teoretyków, ale i fachowców w rolnictwie stwierdził, że fakt ten byłby olbrzymią katastrofą i zupełnym upadkiem rolnictwa.

Nie ulega wątpliwości, że kraj nasz w tym czasie nie mógł się zmienić w kraj przemysłowy i że podstawą jego dochodów jest i dalej rolnictwo, a jeśli wówczas włościanie i drobni obszarnicy w uchwale tej widzieli swą obronę, to i dziś obronę tą znaleźć powinni.

Bo nietylko włościanie i drobni obszarnicy cały dochód bieżących wydatków czerpią z żywego inwentarza, a otwarcie granicy spowodowałoby spadek cen tegoż najmniej o 30%.

Nie chcę się zastanawiać nad wysokością ogólną strat dla naszego kraju, z tego powodu wynikłych, chciałbym tylko zwrócić uwagę, że kraj ten jest tak ubogi, iż my z tych dochodów niczego spuścić nie możemy.

Dlatego z chwilą, kiedy rząd zamierza otworzyć granicę, i to nietylko rumuńską, ale i innych państw bałkańskich, my musimy wszelkimi środkami dążyć, ażeby tej klęsce, temu nieszczęściu zapobiedz.

W tym względzie byłoby presją, wywartą na rządzie, gdyby Wysoki Sejm jednomyślnie sprzeciwił się otwarciu, a więc nie uczynił nic innego, jak tylko zajął to samo stanowisko, co przed dwoma laty.

Myszę, że interes żywotny i grożące niebezpieczeństwo dla $\frac{3}{4}$ ludności naszego kraju jest dostatecznym motywem nagłości naszego wniosku.

Marszałek. Rozprawa nad nagłością otwarta, zwracam uwagę, by szanowni mówcy zabierali głos tylko w sprawie nagłości.

Nad meritum sprawy Izba będzie rozprawiać dopiero po uchwaleniu nagłości.

Jako pierwszy zapisany jest do głosu p. Laskowski, udzielam mu głosu.

P. Laskowski. Sprawa poruszona we wniosku nagłym p. Myjaka jest wielkiej wagi, a ponieważ ma być zaraz po zwołaniu parlamentu rozstrzygnięta, jest sprawą nagłą.

Otóż nie przesądzając meritum wniosku, oświadczam, że my z prawej strony Izby będziemy głosowali za nagłością,

(Głosy. „Brawo“!)

jak również za wnioskiem odesłania tej sprawy do komisji gospodarstwa krajowego.

(Głos. „Aha! na pogrzebanie“! „Takiego wniosku nie było“).

Zdawało mi się, że wniosek taki był postawiony.

Otóż ze względu na to, że sprawa jest bardzo ważna i musi być gruntownie rozważona, należy naszej fachowej komisji dać możność przedstawienia nam swych wniosków, dlatego też wnoszę na odesłanie tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Głos ma p. Głabiński.

P. Głabiński. Wysoki Sejmie!

Sprawa poruszona we wniosku nagłym jest rzeczywiście sprawą nagłą, ponieważ będzie zdecydowaną w tym roku w parlamencie.

Koło polskie zastosowało się do uchwały Wysokiego Sejmu w swoim czasie przed przedłożeniem rządowem poczyniło wszelkie kroki, by życzeniu Wysokiego Sejmu stało się zadość. Już po wniesieniu tego przedłożenia zajęło co do tej sprawy zasadnicze stanowisko i przedstawiło swoje życzenia. Jednakowoż założyć nam musi, byśmy wiedzieli, jaka opinia i jakie życzenia Wysokiego Sejmu, co do tej sprawy jest w obecnem jej stadium.

Popierając więc nagłość samego wniosku, jestem także i za propozycją p. Laskowskiego, ażeby sprawę poruczyć naszej fachowej komisji do szybkiego,

ale gruntownego zbadania i przedłożenia jej Wysokiemu Sejmowi.

Marszałek. Z kolei głos ma p. Wasung.

P. Wasung. Wysoki Sejmie!

Od lat trzech przez nasze krajowe towarzystwo gospodarskie, które aroguje sobie zastępstwo wszystkich interesów rolniczych w kraju, były i to w sposób nagły, podnoszone protesty przeciwko otwarciu granic dla dowozu bydła, były wygotowywane poważne, na cyfrowym materiale oparte memoriały, wykazujące klęskę w Galicyi — wysyłano protesty telegraficzne a w nich używano argumentów i słów najsilniejszych, jak „klęska, energiczny protest i t. d., i t. d.“

W tem miejscu pozwolę sobie odczytać depesz z podpisem prezesa Brykczyńskiego, jakich to depesz wysłano mnóstwo do Wiednia z komitetu lwowskiego i krakowskiego, z komitetów okręgowych.

Depesza ta brzmi:

(**P. Stapiński.** Słuchajcie!)

„Wobec powtarzających się w ostatnich dniach pogłosek o mającem wkrótce nastąpić zawarciu traktatów handlowych ze Serbią i państwami bałkańskimi, uważa komitet Galic. Tow. Gosp. za swój bezwarunkowy obowiązek, w ostatniej chwili przed rozstrzygnięciem sprawy ponownie zaznaczyć swe zawsze jednolite stanowisko, a mianowicie, że każda jakakolwiek forma mająca koncesyę w sprawie dopuszczenia bydła i mięsa z Serbii i innych państw bałkańskich, będzie największą, najcięższą, nigdy nie dającą się naprawić klęską dla naszego rolnictwa, komitet protestuje jaknajbardziej stanowczo przeciw tego rodzaju wydania na łup najważniejszych rolniczych interesów. — Prezes: Brykczyński“.

Komitet protestuje więc przeciwko wydaniu rolniczych interesów na łup, najżywotniejszych interesów rolnictwa.

P. Stapiński. (Tak było!)

Ponieważ dyskusya toczy się nad nagłością wniosku, nie będę podawał treści memoriału Towarzystwa gospodarskiego, wspomnę tylko, że na wszystkich zebraniach od marca 1907 r. okręgowych czy też centralnych podnoszono protesty w najgorętszych słowach, uchwalono rezolucyę przeciw otwarciu i przedstawiało się, że z zajmowanego stanowiska nigdy się nie ustąpi.

I teraz słyszymy z ust prezesa Laskowskiego, że wprawdzie jest za nagłością, ale za odesłaniem meritum dyskusyi do komisyi. Komisya gospodarstwa krajowego zastanawiała się nad tem już w roku 1907, wszystkie stronnictwa i posłowie sprawę dokładnie znają — materiału cyfrowego nam nie potrzeba, przez 3 lata roztelegrafowano wystarczająco protesty, więc zdaje mi się, że najlepiej będzie, gdy Izba bezzwłocznie sprawę przedyskutuje, a przychylając się do naszego stanowiska, uchwali wniosek i tem najlepiej nagłość zamanifestuje. Komisya nam nic nowego nie przyniesie.

Towarzystwo Gospodarskie rości sobie pretensye, do reprezentacyi interesów rolniczych w kraju i na wszystkich zebraniach jego można było odnieść wrażenie, że ze stanowiska swego posłowie tego kierunku, ani tu, ani w Wiedniu nie ustąpią.

Tymczasem proszę Panów, chociaż dziś niby to Panowie głosujecie za nagłością, z wyjątkiem posła Koźłowskiego nikt z Was nie określił wyraźnie stanowiska swego wobec traktatów.

Posłowie ludowi oświadczyli się otwarcie przeciwko traktatom, miejsca za traktatami, otóż bardzo ciekawe byłoby dowiedzieć się, jakie w tej sprawie zajmują stanowisko posłowie, którzy mają w swem ręku Towarzystwo rolnicze i gospodarskie, które to towarzystwa wysyłają telegramy z podpisami prezesa zawierające słowa: klęska, nieszczęście, wydanie na łup i t. d. Posłowie ci powinni chyba swoje stanowisko określić. Konstatuję, że ci posłowie właśnie zachowywali w Wiedniu i zachowują dyskretne milczenie.

Gdzież były protesty posłów konserwatywnych w Wiedniu przy rokowaniach w sprawie traktatów handlowych, czy były czyny odpowiadające treści tych depesz, któreście panowie w tym czasie pisali?

Dlatego zarzucam, że postępowanie większości Koła było wydawaniem na przyszłość Rządowi broni z ręki, bo jeżeli się przez trzy lata systematycznie pisało memoriały, jeżeli się co parę miesięcy, co parę tygodni pisało depesze protestujące, przedstawiające rzecz jako klęskę rolniczą, a raptem gdy przychodzą traktaty, po bardzo lekkiej obronie milczy się dyskretnie, jeżeli pozwala się innym walczyć, a samemu wyraźnego stanowiska się nie zajmuje, to trzeba po-

wiedzieć, że się nie stoi na stanowisku, które sfery rolnicze w tym kraju zajmowały i za które posłowie konserwatywni jako rządzący są odpowiedzialni.

Dlatego na przyszłość Rząd chyba po tego rodzaju doświadczeniach z pułkacy, z rezolucyi Towarzystwa gospodarskiego i towarzystw rolniczych nie chyba sobie robić nie będzie, jeżeli potem stanowisko posłów takie miękkie i nie odpowiednie będzie w tej sprawie.

Dlatego musimy odczuwać żal do Towarzystwa gospodarskiego i posłów konserwatywnych, że jako rolnicy nie byli konsekwentni i nie bronili stanowiska jakie Sejm przyjmując wniosek p. Brykczyńskiego w roku 1907 zajął, że nie było jednolitości między stanowiskiem Sejmu i Reprezentacyę we Wiedniu.

Jeszcze chciałbym zwrócić się z apelem o głosowanie w sprawie nagłości do reprezentantów miast.

Rzecz będzie może trudna, ale chciałbym przecież uporać się z niektórymi kwestyami a przede wszystkim wystosuję gorący apel do panów z klubu narodowodemokratycznego.

Utarły się u nas niektóre frazesy i pojęcia w ekonomii krajowej pewne szablonowe, w powierzchowne formułki, których stosowanie w życiu społecznem, ekonomicznem olbrzymie wyrządza szkody.

Faktem jest, że ostatnie lata przyniosły drożyznę w kraju, drożyznę mięsa, żyboża i drożyznę we wszystkich artykułach, w ubraniach, drożyznę mieszkaniową, drożyznę ogólną.

I położenie w miastach ludności jest trudne, jest trudne położenie urzędników i wszystkich tych, którzy żyją ze stałych pensyi, trudne jest położenie kupców.

Jakże sobie posłowie miejscy na tę sprawę radzą?

Oto stając na zgromadzeniach i wiecach, idą w kierunku najmniejszego oporu i jako generalną receptę na zmniejszenie drożyzny podają otwarcie granic dla importu bydła i mięsa,

Wszyscy widzą, że chłopci od paru lat zaczynają być zamożniejsi, że tyfus głodowy w Galicyi zginął, więc zapominając o tem, że te względy poprawy losu zdobył sobie chłop zarobkami w Amaryce i zagranicami w Niemczech, Francyi

Danii się mówi: rolnik winien, bo zdziwra na cenie mięsa i jest doskonała rada, jest agraryusz, wielki czy mały niech płaci kosztą zabawy, my będziemy mieć tanie mięso i na każdym wiecu idąc w kierunku najmniejszego oporu obiecuje się starać za otwarciem granic.

Izby handlowe i poważne organizacje, bez wchodzenia w meritum rzeczy decydują się na uchwalenie rezolucyi, któreby były ruiną nie tylko rolnictwa krajowego — ponieważ mamy 80% ludności rolniczej, ale w konsekwencji ruiną pośrednią miast, bo zmniejszając siłę popytu chłopa, osłabiłyby kupca i rzemieślnika, czy fabrykanta.

Komunał ten się utrzymał i 10% miejskich posłów nie zdaje sobie sprawy jakie byłyby z tego skutki.

Gdyby przeczytali i przestudyowali materiały, jaki towarzystwa rolnicze w sprawozdaniach podają, gdyby przeczytali za 8 lub 9 lat ostatnich zestawienia cen, to byłoby się przekonali, że korzyści wniosku otwarcia granicy jest bardzo powierzchowe i na dłuższą metę naszym miastom otwarcie granic szkodę przyniesie, a chłopa zrujnuje.

Memoryał Towarzystwa gospodarskiego wykazuje, że od r. 1904 do dziś ceny bydła spadły o 30%, ceny mięsa w miastach cofnęły się o 3% a 27% zostało w kieszeniach rzeźników i pośredników.

Coście panowie zrobili ażeby temu zapobiedz?

Chłopi zorganizowali się w Kasy Raiffeisena, w Kółka rolnicze, w Spółki mleczarskie, wykazali teżyżnę na tem polu, wyjeżdżali do Ameryki, zarabiali pieniądze, a wy coście zrobili?

Lwów i Kraków ruszyły kwestyę pośrednictwa, a wy ile ogniw z licznego łańcucha pośredników wyrzuciliście?

Dlatego musimy prosić, ażebyście nim się dziś oświadczymy przeciw nagłości czy może dla pozorów za nagłością, ażebyście zechcieli wejść w meritum tej sprawy i przestudyować rzecz gruntownie i wtedy dopiero odpowiednio wystąpić.

Jeszcze muszę wspomnieć o stanowisku jakie prawdopodobnie w sprawie nagłości zajmie stronnictwo narodowodemokratyczne.

Tu mam przed sobą okólnik wyda-

ny przez komitet stronnictwa demokratycznego podpisany przez prezesa i sekretarza do włościan, rodzaj referendum do ludu, gdzie jest powiedziane tak:

(czyta):

„Ale zawsze pierwszy być u nas musi interes włościański, bo włościan u nas w kraju najwięcej.

Kiedy więc dla miast potrzebna jest zgoda handlowa, czyli traktat handlowy z Rumunią — żeby fabryki austriackie miały zbyt w Rumunii, to przeciw temu nie mamy, ale pod jednym warunkiem, żeby ta zgoda nie była robiona naszym kosztem.

My włościanie nie będziemy płacić na to, ażeby fabrykantom było lepiej“.

My na tem samym stanowisku stoimy, my prosilibyśmy, ażebyście jeżeli idziecie na wieś z takim pismem, które Zarząd waszego stronnictwa wydał, ażebyście przy głosowaniu nad nagłością i meritum, dali temu wyraz.

Tu w innym ustępie jest tak napisane:

(czyta):

„Prezes Koła polskiego poseł Głabiański powiedział rządowi, że się nie zgodzi na przywóz żywych sztuk bydła i świń z Rumunii, bo by przez to mogła być zawleczona do nas zaraza i że nie dopuści, ażeby Rumunia przysyłała do Austrii mięsa wiele się jej tylko spodoba.“

My studynując to pismo musimy podnieść, że przecież w każdej sprawie ekonomicznej trzeba zająć to samo stanowisko i jednakowe na wiecach na wsi jak tu w Wysokiej Izbie przy głosowaniu nad nagłością i meritum.

(Brawa).

Treść tego pisma pokazuje, że stronnictwo wasze ma dwa oblicza, z jednym idzie do chłopów z drugie występuje gdzie indziej.

Nie mogę Wysokiej Izbie czytać całego tego pisma ale meritum tego gisma jest tego rodzaju.

(Zaprzeczenia):

To jest tylko pozór, a gdy przyjdzie chodzić we Wiedniu i bronić stanowiska rolniczej ludności wtedy pasłowi narodowo - demokratyczni inaczej postąpią.

A może mi panowie wyjaśnicie jakie było stanowisko prezydium Koła polskiego w sprawie dowozu mięsa do Lwowa i kraju, bo i o to staraliście się.

Dlatego kończąc apeluję do panów posłów z prawicy ażeby stali na stanowisku przy głosowaniu nad nagłością i meritum własnych swoich depesz i tem, które jednogłośnie zajęli w r. 1907; i apeluję do panów posłów z miast. ażeby zechcieli kwestyę traktatów gruntownie przestudyować i nie składać kosztów drożyzny miejskiej na nas przy traktatach, tylko by przyjęli część winy na siebie, bo między producentami i konsumentami z tej strony nie ma żadnej dotychczas przeprowadzonej organizacyi, a za jej brak nie możemy odpowiadać.

Dalej apeluję do posłów narodowo-demokratycznych, ażeby w swoich memoriałach, w swoich sprawach zechcieli zająć stanowisko, jakie w niektórych ustępach tej odezwy zajmują a przedewszystkiem nie straszili nas, że traktat musi przyjść bo cesarz tak powiedział.

Tu się insynuuje chłopom, że opozycja posłów nie nie znaczy, bo cesarz tak powiedział. To jest lekceważenie i obniżanie godności poselskiej.

(Okłaski)

Marszałek. Do głosu zapisani są p. Stapiński, Oleśnicki, T. Staruch, Bataglia, Maryewski i Korol.

P. Urbański postawił wniosek zamknięcia rozpraw. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Przedewszystkiem obiecuję trzymać się ściśle sprawy nagłości wniosku, chociaż śmiem twierdzić, że jeżeli zasada: „niema reguły bez wyjątku“ gdziekolwiek miała racyę, to z pewnością nigdzie w wyższym stopniu jak w tej sprawie w tej Wys. Izbie. Jeżeli gdzieś ktoś od p. zepisów zrobił wyjątek, to zdaje mi się, że w Sejmie królestwa Galicyi, w sejmie rolniczym, gdy jest traktowana sprawa przywozu bydła czy mięsa zagranicznego, gdyż to jest kwestą życia całego kraju, JE. P. Marszałek w myśl wspomnianej przezemnie zasady może byłby łaskaw od przepisu regulaminu, że tylko do nagłości ma się mówić, łaskawie zrobić wyjątek.

Sprawa jest istotnie nagła, tak

nagła, że żadnej naglejszej sprawy w tej chwili dla naszych interesów nie ma.

(Głos: a reforma wuborcza?)

Nawet reforma wyborcza nie da tak pozytywnie dodatnich czy ujemnych rezultatów, gdy natomiast uchwalenie, względnie dopuszczenie do uchwalenia traktatów handlowych równa się natychmiastowemu poszkodowaniu interesów bezwzględnie wszystkich warstw kraju naszego

Pozwolę sobie bowiem właśnie tem nagłość uzasadnić, że w tej sprawie chodzi o interesy bezwzględnie wszystkich sfer ludności. Pozwolę sobie kilka tylko słów dodać tu do tego, co kolega p. Wasung powiedział.

Jeżeli koledzy posłowie z miast powiadają nam niejednokrotnie, że ich interesy są odrębne od naszych wiejskich interesów, to specjalnie w tej sprawie śmiem temu kategorycznie zaprzeczyć. Zapytam się z czego będą żyć nasze miasta, z czego będą żyć kupcy, rękodzielnicy i przemysłowcy, z czego będzie żyć ogół naszej ludności miejskiej, z czego będą żyć i podatki płacić, jeżeli zbankrutuje trzy ćwierci ludności w kraju, jeżeli wyschnie jedyne źródło dochodów tak miast jak i wsi, tj. rolnictwo? Chyba Panowie pod tym względem nie będziecie się z nami spierać, iż produkcya fabryczna naszych miast jest tak minimalna, że faktycznie prawie w rachubę nie wchodzi, że tedy podstawą naszej całej go spodarki czy egzystencyi kancelisty i dyktaryusza, czy rolnika, w każdym razie źródłem dochodów ich wszystkich jest rolnictwo.

Sprawa ta obchodzi wszystkich pod względem gospodarczym.

Sprawa ta nas obchodzi wszystkich pod względem politycznym, jest nagłą ze względów politycznych. Musimy sobie to powiedzieć.

Jabym chciał szczególnie do panów autonomistów i do tych zaapelować, którzy ciągle mówią o potrzebie odrębnej gospodarki o potrzebie uniezależnienia Galicyi i o tem, że nie powinno się oglądać na interes obcy, tylko pilnować swego interesu. I tu właśnie sprawa jest nagła, bo naraz widzimy, że ci, którzy mają pełną gębę autonomii, wyodrębnienie i t. d. z chwilą kiedy chodzi o najistotniejszy interes tej autonomii, o egzystencyę gospodarki, w tej chwili widzimy,

że tym panom gęba się zamyka i powiadają: a, cesarz tak chciał, rząd tak chciał, niech będzie jego wola, już po naszej autonomii, już ją dyabli wzięli.

Chciałbym, ażebyśmy zdali sobie sprawę, że pod względem politycznym działanie nasze w tej sprawie jest antiautonomiczne, że pod względem politycznym w tej sprawie działanie nasze jest takie, które tylko nieobliczalną szkodę krajowi wyrządzić może.

Szkoda polityczna polega dalej na tem, że myśmy tę sprawę mieli już w deligacyi polskiej we Wiedniu na porządku dziennym, obradowaliśmy z rządu na kilku posiedzeniach i że ta delegacya polska we Wiedniu wbrew wyraźnej uchwale Sejmu, wbrew temu, co regulamin Koła polskiego powiada, że nie wolno głosować przeciw uchwale Sejmu, że mamy się trzymać postanowień Sejmu, wbrew interesom kraju, wbrew uchwale Sejmu, Koło polskie oświadczyło się za traktatami handlowymi większością głosów.

Za późno jest powiedzieć tylko, że my czekamy na to, co Sejm powie, bo to nie jest prawdą, jakobyśmy na to czekali, bośmy już bez Sejmu i przeciw Sejmowi przedtem większością głosów w zasadzie oświadczyli się za traktatami handlowymi, więc dziś pytanie Sejmu o wolę równa się stawianie pod znakiem zapytania uchwał Koła polskiego w kwestyach politycznych.

Dlatego uchwała sejmu jest bardzo pilna i ważna bo kiedyśmy ludowcy chcąc pomódz sobie, gdy już inne argumenty nie starczyły powiedzieli w Kole: „Panowie, nam nie wolno być za traktatami, bo Sejm Królestwa Galicyi, którego uchwały nas obowiązują, na posiedzeniu tem a tem powziął taką a taką uchwałę!” — i kiedyśmy z sejmowym protokołem stenograficznym w rękę wykazywali, jaką była treść dyskusyi i osnowa zachwalanego wniosku, wtedy usłyszeliśmy iście sofistyczny wykręt, że taka uchwała zapadła w r. 1907, kiedy sejm jeszcze nie wiedział, jaka uchwała będzie w r. 1908 czy 1909!

(Głosy: To sławne!)

Myśmy na taką sofisteryę poprostu zdębieli i dlatego chcielibyśmy, żeby tego rodzaju interpretacya, która przecież znalazła poparcie i większość w Kole, czempredzej szczezła z naszego życia poli-

tycznego, gdyż w przeciwnym razie do niczego nie dojdziemy i wszystkie nasze uchwały nie będą miały żadnej wartości jeżeli je będzie można w ten sposób ni stąd ni zowąd zmieniać.

Pilną jest tedy sprawa, żeby ta różnica zdań i sprzeczność uchwał, jaka się wytworzyła między Kołem polskiem a tym Sejmem, jak najprędzej znikła ze świata, bo inaczej słowa nasze będą pisaue i ogłaszane tylko na papierze, a w rzeczy samej będą bez żadnej wartości.

Sprawa jest pilną jeszcze dlatego, że wskutek niej znaleźliśmy się my z naszą frakcją ludową w Kole w nader przykrem położeniu. Gdyśmy bowiem nie znaleźli legalnej właściwej obrony naszego stanowiska i pozostali w Kole polskiem w mniejszości, to chwyciliśmy się innych środków. Stało się to w tej nadziei, że przecież znajdziemy poparcie i usprawiedliwienie w tej Izbie. Przedsięwzięliśmy ludowcy wszystkie środki i kroki, jakie tylko były do naszej dyspozycji, aby tylko tę uchwałę co do zawarcia traktatów opóźnić lub nie dopuścić do niej, a czyniliśmy to niewątpiąc ani na chwilę, że Sejm ponowną uchwałą potwierdzi nasze stanowisko a tem samem pomoże nam bronić się dalej przeciw traktatom w sposób legalny. Dotychczas bowiem stanawszy na tem stanowisku, że ta sprawa jest kwestyą życia i śmierci dla chłopu, dla obszarnika, ba nawet dla mieszczaństwa, zabrnęliśmy w pewnego rodzaju kolizyę, bo chociaż jesteśmy z zawody przeciwnikami obstrukcyi, to jednak gotowi jesteśmy z całych sił popierać obstrukcyę, byle odnośną uchwałę Rady państwa opóźnić.

(*Brawa*).

Dlatego też pragniemy, żeby Izba uchwała swoją z tej kolizyi nas wydobyła uznając, że mieliśmy słuszość czyniąc w obronie najżywotniejszych interesów kraju wszystko to, co było w naszej mocy, żeby do tej uchwały nie dopuścić, mając przekonanie, że Sejm nas poprze.

Przyznam się dalej otwarcie, że i to jest dla nas pilne, — że chcielibyśmy raz nareszcie wiedzieć, gdzie my właściwie стоим, bo rzeczywiście dzieją się w naszej polityce takie rzeczy i tośmy obserwowali także w Kole, że rzecznicy konserwatywni, rzecznicy większych agraryuszów, którzy do nas wołali: „łączcie się rolnicy wielcy i mali“ — wtedy

kiedy przyszła sprawa par excellence agrarna opuścili nas i sami głosowali za traktatami. Otóż chcielibyśmy wiedzieć czy to zjawisko odpowiada tej większości konserwatywnej, czy ono się powtórzy, czy my mali agraryusze możemy liczyć na pomoc większych agraryuszów wtedy, gdy chodzi o taką kwestyę życia i śmierci rolnictwa naszego jak wywóz i sprzedaż naszego bydła i nierogaczyny.

Potrzeba nam tego dla oryentacyi, bo znajdujemy się teraz wszyscy w okresie przeobrażania się stosunków, w chaosie wytwarzania się nowych stronnictw, nowych konjunktur politycznych; więc jak najrychlej chcielibyśmy wiedzieć, gdzie my z naszymi chłopskimi interesami agrarnymi mamy szukać pomocy i poparcia.

I nikt tego usprawiedliwić nie potrafi i w naszej głowie to się pomieścić nie może, żeby Galicya, kraj, który wyłącznie na rolnictwie opiera wszystkie swoje podatki, dodatki i ciężary, była istotnie za traktatami. To byłoby dla nas urąganiem ze zdrowego rozsądku i dlatego chcemy wiedzieć, czy istotnie w tym kraju jeszcze zdrowy rozsądek i interes namacalny i jasny jak słońce rozstrzyga o polityce, czy też inne pobudki.

My poprostu truchlejemy, gdy słyszemy takie zdania, jak: że trzeba być za traktatami, bo w przeciwnym razie i te rekompensaty, jakie rząd daje, gotowe nam się nie dostać.

(*Głos. Więc to jałmużna!*)

Jeżeli w tym kraju rolniczym, gdzie nasza produkcya nierogaczyny — jak to przyznają c. k. rzecznicy a czemu nie zaprzeczył p. Zaleski — ponosi nieuniknione szkody i gdzie tak samo hodowla bydła u większych i mniejszych rolników ponosi straty, — jeżeli w tym kraju straty nasze z powodu traktatów obliczamy na 10—20 milionów rocznie — a jak dalej wykaże, straty te idą w nieobliczalne miliony — to rekompensatę w kwocie półtora miliona trzeba nazwać drwinami, a nie rekompensatą!

(*Brawa i oklaski*).

Muszę mimochodem zaznaczyć, że dotychczas postępuje się w ten sposób, iż rząd ogłasza wprawdzie, iż sprasza konferencyę w sprawie traktatów, wymienia nazwiska, ale stwierdzam, że nie sprasza faktycznie tych ludzi, których potem w komunikatach wymieniam. Byłem

dwa razy wymieniony, jako członek subkomitetu i jako członek wybrany poprzednio do konferencji z ramienia „Zentralstelle“, ale dotychczas ani na jedno posiedzenie prezydenta ministrów nie miałem zaproszenia ani zawiadomienia. To stwierdzam, żeby zamarkować, jak rząd postępuje, aby się pozbyć tych, którzy są przeciw traktatom, i aby na stronę ich usunąć.

(P. Stefczyk. Słuchajcie! Słuchajcie!)

Powiedziałem, że półtora miliona nie jest żadną rekompensatą, bo jeżeli obliczamy, że na samej nierogaciznie straty wynoszą 15 do 20 milionów, a na bydło 5 do 10 milionów, to to nie obejmuje całości naszych strat.

Wszakże dzisiejszy stan naszej hodowli nie jest bynajmniej ostatnim wyrazem gospodarki naszej. Chcemy iść naprzód, wszakże jesteśmy dopiero w zaraniu naszej gospodarki hodowlanej, możemy hodować i więcej bydła i w lepszej jakości niż obecnie. Ale jeżeli się nam zapomocą traktatów tamuje drogę do tego rozwoju kultury hodowlanej na przyszłość, to wyrządza nam się straty nieobliczalne!

(P. Stefczyk. Doskonale!)

Proszę Wysokiej Izby, trzeba powiedzieć sobie, że tam, gdzie szkoda wynosi jakie niewiadome X, gdzie się odcina cały nasz dalszy rozwój i psuje całą naszą kalkulację gospodarczą na dziś i na jutro, bo w tem państwie nie możemy wywozić bydła gdzieindziej jak tylko na zachód do Austrii, — tam w tych warunkach nazywać ochłap, drobiazg $1\frac{1}{2}$ milionowy rekompensaty jest chyba bolesną ironią!

Dlatego sprawa nasza jest pełną, bo jeżeli mówi się ludności: „Nie bójcie się traktatów, nie lękajcie się, nie się złego nie stanie, dostaniecie półtora miliona!“ to ja to uważam za zatrutowanie zdrowego rozsądku chłopskiego

(P. Stefczyk. Tak, to prawda!)

za usypianie chłopu, za odrębywanie mu ręki, żeby nie był zdolny do własnej obrony. Pragniemy tedy, żeby Sejm potępił tę agitację i to podpowiadanie chłopu, jak się dzieje, i ludność od tej demoralizacji uwolnił.

Wniosek nasz jest nagłym jeszcze i z tego względu: Panowie chcecie go odeśłać do komisji, aby radziła nad tem, a

ja już wiem, w jakim kierunku. Jeżeli chcecie tylko powtórzyć uchwałę, to nie macie nad czem radzić. Byłem zawsze zdania, że w Galicyi przez te lata nie się na korzyść rolnictwa nie zmieniło, i kto był wtenczas za tym wnioskiem, nie ma powodu obecnie zmieniać stanowiska.

Lecz jeżelibyście Panowie istotnie Wasze stanowisko zmienili, to wyrządzicie szkodę kolosalną przez sam fakt tej zmiany.

Chłopskie rozumowanie jest takie:

Jeżeli sprzedawca wyprowadza bydło na targ i stawiając cenę mówi z góry: ja spuszczę! to taki sprzedawca jest śmiesznym. Jeżeli Panowie uważacie, że nam to nieobliczalne szkody wyrządza, ale dajecie rządowi możliwość pertraktowania z nami w tej sprawie i mówicie: pogadajmy o tem! to stajemy w roli tego właśnie sprzedającego na targu, to znaczy, że nie szanujemy na seryo naszych szkód, że nie traktujemy na seryo naszych interesów.

Bo jeśli jesteśmy zdania, że szkody nasze są nieobliczalne, idą w dziesiątki milionów i szkód tych dzisiejszy rząd austriacki ze swej pustej kasy wynagrodzić nam nie zdoła — to w takich warunkach nie godzi się i nie wolno nam na to się godzić!

Na to powiadają nam: to przecież konieczność państwowa! — więc dla mnie nagłą jest rzeczą, ażebyśmy dowiedzieli się, czy i pod tym względem zdrowe rozumowanie chłopskie znajduje tu swój wyraz, czy nie. Otóż chłopci odpowiadają — i słusznie: — jeżeli już mamy wisieć, to niech nas kto inny powiesi, ale jeśli-byśmy sami siebie wieszali, to do faktu zatrąty dołączymy jeszcze i hańbę!

Pójść z rządem w targ i powiedzieć mu: rządzie, skoro musisz mieć traktaty — co nam dasz za to? — to jest wchodzenie na równię pochyłą, to jest opuszczeniem zasadniczego stanowiska, iż to jest szkoda niepowetowana.

I dlatego śmiem prosić i apelować do Was Panowie, abyśmy nie wchodzili na tę równię pochyłą, a pozostali przy tem, że to szkoda nieobliczalna, idąca w dziesiątki milionów, i że nam tu nie wolno wchodzić w targ o jakie $1\frac{1}{2}$ miliona. Bo więcej nam nie dadzą, skoro wiemy, że już dziś krążą poufne okólniki, nakazujące nacisnąć jeszcze bardziej niż dotąd śrubę podatkową; skoro wiemy,

że rząd ma 120 milionów deficytu. Z czegoż więc da więcej?

A gdyby nawet z 1½ miliona podwyższył na 3 miliony, to pytam się, co to za rekompensata, w czym ta pomoc w tych 3 milionach?

Proszę Wysokiej Izby, jeżeli już tak politykujemy, to zważmy, że i innym Sejmom i reprezentantom innych krajów dawano również rekompensaty, a nawet może lepsze i korzystniejsze niż nam a jednak rolnicy wszystkich tych krajów powiedzieli, że nie zgadzają się na te rekompensaty i stoją przeciwko traktatom.

Ażeby nie było pod tym względem żadnej wątpliwości, oświadczam, że otrzymałem zawiadomienie, że we wszystkich sejmach krajowych rzecz tak postawioną zostanie. Tym panom zaś, którzy mówią: jak nie weźmiecie tych rekompensat, które rząd daje — to nic nie dostaniecie, odpowiadam, że rząd austriacki nie jest tak naiwnym jak ci panowie, bo wie o tem, że z nami w jakieś „złości“ bawić się nie może i że zaprzepaszczając nasze interesy, zaprzepaszcza swoje podatki. Więc takie straszenie nas, to jest straszenie dzieci kominiarzem.

(Brawa!)

Owszem, niech rząd austriacki widzi, że pojęliśmy nasz interes i że go będziemy aż do ostatnich sił bronić, a myślę, że w każdym razie ten, kto tak silnie się broni powinien zasłużyć na uwzględnienie, bo broni się na gruncie poczucia słuszności swej sprawy.

Otóż uważam rzecz za nagłą i z tego względu, ażebyśmy dzisiajszą uchwałą dali rządowi i rolnikom w innych krajach państwa dowód, że Galicya stoi niezłomie przy tem przekonaniu, że szkody są tak wielkie, iż ich żadna rekompensata nie wyrówna. Uchwalenie tego wniosku dodamy rolnikom w innych sejmach otuchy, ażeby równie silne stanowisko zajęły.

(Brawa!)

A jeśli wszyscy rolnicy pójdą na prawdę razem, to albo traktaty obalimy, albo ta rekompensata — ten ochłap — będzie innym, aniżeli wówczas, gdy się sprawę przewlecze i ostatecznie byle jak załatwi.

Nagłą też jest rzeczą, ażebyśmy sprawę zaraz tu załatwili, bo jeśli panowie żądacie od nas, małych rolników, zaniechania pustej agitacji i przystąpienia

do pracy realnej, jeżeli chcecie zgody i porządku społecznego w kraju, to wiedzieć, że porządek ten można zrobić tylko w ten sposób, jeżeli się mnóstwo krzywd naprawi, jeżeli się mnóstwo braków załatwi, jeżeli się ludności zgotuje lepszą egzystencję.

(Brawa i oklaski.)

W dzisiejszych atoli warunkach, gdy chłop chodzi z nędzy jak obłąkany, gdy z powodu kilku lat nieurodzaju zabrnął w dług i bez końca, gdy Kasy Raiffeisena puste, kasy zaliczkowe puste, kasy oszczędności puste, gdzie wszystko rozpożyczone, ażeby chłop mógł tylko dalej żyć — w tych warunkach mówić o uspokojeniu kraju i o porządku społecznym, rzecz prosto daremna.

Jeżeli ma być spokój, to trzeba utrwalić podstawy egzystencji chłopu — a jakże je utrwalicie, jeśli przeciwnie rujnujecie je przez podcięcie tej gałęzi produkcji rolnej, która jest jedynym źródłem i podstawą dochodu.

Jeżeli chcecie apelować do nas, abyśmy byli spokojni — a równocześnie postępowaniem swem chcielibyście nam odebrać wszelką nadzieję lepszej przyszłości — to próżne wszelkie mówienia o spokoju i zgodzie.

Chcielibyśmy także, ażeby uchwałą swoją Sejm przyprowadził rząd austriacki do opamiętania, ażeby rząd austriacki widział i zrozumieć zechciał, że mu ani Rumunia, ani Serbia czy Bułgaria nie pomogą, jeżeli zrukuje własnych obywateli,

(Brawa i oklaski.)

że tamte armje w potrzebie nie wystarczą, jeżeli w kraju będzie głód i jeśli rozniesie się hasło: niech się dzieje co chce, bo tu dalej wytrzymać nie podobna!

Chcielibyśmy, ażeby u góry zwrócono uwagę na tę politykę karkołomną i na to, że my dalej w nieznanym kierunku iść nie chcemy.

Proszę Panów! Nagłą jest także potrzebą przeprowadzenie rozprawy merytorycznej i uchwalenie wniosku, że względu na bałamuctwo pojęć, jakie powstało w naszym kraju między ludnością wiejską a miejską.

Jeżeli może w wielu innych sprawach możemy się nie zgadzać, to w tej sprawie możemy sobie wzajemnie udowodnić, że mamy równe interesy, a posło-

wie z miast nie mają interesu w uchwalaniu traktatów, lecz przeciwnie, w ich odrzuceniu. Bo, jak wspomniałem, bez pomyślności rolnictwa nie ma pomyślności miast, bo miasta nasze żyją z rolnictwa. To trzeba wyjaśnić, ażeby ustało już raz łudzenie ludności miejskiej — a zaczęła się zdrowa gospodarka. Już p. Wasung wspomniał, gdzie jest źródło niedźy mięsnej miast: w braku organizacji. My producenci bydła i świń sprzedajemy je poniżej kosztów produkcji, bo dostajemy za funt mięsa 10—12 centów, a ten funt kosztuje nas, biorąc treściwą paszę 15 centów: Czyż my więc winni, że cena mięsa dochodzi w miastach do 80 i 85 centów? O to Panowie do nas żalu mieć nie możecie. My produkujemy i sprzedajemy poniżej kosztów produkcji a dziś apeluję do Was, że wy przez swoje postępowanie zmniejszacie konsumpcję, podrażacie towar, psujecie odbiór w naszym kraju na płody tej gałęzi rolnictwa, którąbyśmy w pierwszym rzędzie podnieść pragnęli.

(P. Stefczyk. Bardzo trafnie!)

Skoro Panowie uznajecie, że trzeba nam się bronić — to nagłą jest rzeczą, ażebyśmy to natychmiast przedsięwzięli. Sprawa jest nagłą, bo austriackiemu rządowi chce się mieć tego roku traktaty, a jeżeli chcemy im zapobiedz, to musimy to robić natychmiast. Słyszymy bowiem, że już niebawem ma się zebrać Rada państwa a rząd w pierwszym rzędzie chce od niej uchwalenia traktatów. Jeżeli chcemy tę sprawę pomyślnie dla siebie załatwić, to musimy to zrobić zaraz — i dlatego wniosek jest nagły.

Panowie! — ja tu do was mówię obszarnicy i konserwatyści, chciałbym, ażebyście rozważając tę sprawę zważyli, co wam dały okrucy łaski rządu austriackiego; jak wyszłście na tem, że zamiast pilnować własnego interesu i własnej gospodarki, zamiast pomyśleć o lepszej doli dla siebie i swoich dzieci — szukaliście łask i zaszczytów, a sprowadziliście na kraj niedolę, a na siebie kompromitację. (*Luźne brawa*). Czas panowie z tą polityką zerwać, nie tylko w naszym ale i w waszym interesie, a wtedy dojdziemy do lepszej przyszłości, bo pomyślność nasza leży w naszych własnych rękach a nie w ręku rządu austriackiego. (*Luźne brawa*).

Jest nagłą ta rzecz także z tego względu — a tu wyrazić muszę pewnego

rodzaju wyrzut, że istotnie zostaliśmy w tej sprawie odosobnieni. Dziś rządowi austriackiemu wiadomo, że tylko „awanturnicy“ ludowcy są przeciw traktatom, a inni są za traktatami. Żałuję, że nikt, oprócz posła Kozłowskiego, nikt nam nie pomagał, wszyscy inni stanęli przeciw. Muszę też z ubolewaniem podnieść, że nawet ze strony Wydziału krajowego nie mieliśmy nawet pisma, któreby stwierdzało, że jest to istotnie przeciwnem interesowi kraju. Nie mieliśmy więc prawie żadnej pomocy i dlatego sprawa nawet pod względem rekompensaty stoi źle dla nas w tej chwili, bo skorośmy raz powiedzieli, że zasadniczo jesteśmy za traktatami — to jest sprawą piekącą, ażeby za pomocą uchwały sejmowej tę sytuację zmienić, bo w tych warunkach, jak dzisiaj, nawet tych ochłapów dostaniemy znacznie mniej, niż przy uchwale odmiennej.

To więc dostatecznie uzasadnia nagłość. A nie można tej rzeczy odsyłać do komisji, bo nie wiemy ani dnia ani godziny — nie wiemy jak długo Sejm obradować będzie. A musimy przecież w tej sesji uchwalić budżet i musimy załatwić reformę wyborczą. (*Głosy: Oho! Przerywania*).

(P. Oleśnicki: Błogosławieni ci, co w to uwierzą!)

Nie możemy stąd pójść nie wypowiedziawszy się definitywnie, ażeby kraj wiedział co się z tą sprawą stanie. Skoro więc nie wiemy dnia ani godziny, to może się stać, że dla tej sprawy, załatwionej może nawet w komisji, może zabraknąć właśnie godziny w Sejmie i musielibyśmy pojechać do Wiednia znowu bez mandatu od Sejmu, a więc znowu sprawęby się przez to osłabiło.

To jest powód, dla którego domagamy się natychmiastowego merytorycznego załatwienia tego wniosku.

Podniesiono, że to kwestya taka konieczna dla państwa...

O państwo troszczą się inni, a my mamy obowiązek troszczyć się o nasz biedny kraj i nasze stosunki. Pod tym względem niema wątpliwości u nikogo, że my mamy ten obowiązek spełniać. My zrobimy to, co dla naszego kraju i dla naszych interesów jest potrzebne; a w interesie naszego kraju leży energiczne i natychmiastowe wystąpienie przeciw tym przedłożeniom i traktatom, które mają nasz kraj zrujnować; nagłą jest rzeczą, ażebyśmy się wypowiedzieli pod hasłem: precz

z traktatami, które nas rujnują. Sądę, że w tej sprawie bez względu na różnice partyjne i narodowe, razem, Polacy i Rusini pójdziemy w jednym szeregu pod hasłem: traktaty są dla nas zabójcze, precz z traktatami!

Skończyłem.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Do głosu zapisani są jeszcze za nagłością wniosku pp. Oleśnicki, Staruch T. i Korol, przeciw nagłości pp. Battaglia i Maryewski. Proszę Panów wybrać generalnych mowców, o ile Izba się temu nie sprzeciwia.

P. Staruch T. Ja się temu sproty-
wlam; tu nema ani pro ani za.

Marszałek. Szanowny poseł chce przemawiać za czy przeciw nagłości?

P. Staruch. Za nahlósteju.

Marszałek. A zatem proszę Panów przystąpić do wyboru generalnych mowców.

(**P. Staruch.** To neczuwane! To się praktykuje tylko w hałyckym Sojmi!)

Marszałek. (*po chwili*). Generalnym mowcą za nagłością wniosku wybrany jest p. Oleśnicki, przeciw p. Battaglia. Głosu udzielę Panom dopiero jutro; w tej chwili przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro t. j. w piątek 1. października 1909 o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podwyższenie wałów ochronnych rzeki Łęgu w powiecie Tarnobrzeskim.

Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy o rybołówstwie z 31. października 1887 Dz. u. kr. Nr. 37 z r. 1890.

Sprawozdawca poseł Pilat.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad wnioskiem nagłym posła Myjaka i towarz. w sprawie traktatów handlowych z państwami bałkańskimi.

4. Sprawozdanie Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za rok 1908.

Sprawozdawca poseł Głabiński.

5. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych funduszach pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1-go marca 1908 do 30-go czerwca 1909.

Sprawozdawca poseł Maiss.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Bernadzikowskiego i tow. o utworzenie c. k. Sądu powiatowego w Szczurowej, pow. Brzesko.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Tracza i tow. w sprawie urządzenia przy wszystkich zarządach dóbr państwowych powiatu kosowskiego składów drzewa opałowego i budulcowego dla zaspokajania potrzeb okolicznej ludności.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Skwarki i tow. w sprawie upaństwowienia i zmonopolizowania środków transportowych olejów ziemnych i rurociągów i przedłożenia projektu noweli do krajowej ustawy naftowej.

9. Pierwsze czytanie wniosku posła Skwarki i tow. w sprawie budowy dróg: 1) z Mościsk do Krakowca i dalej Lubaczowa, 2) z Mościsk do Rudek.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda i tow. o budowę mostu na rzece Sole w Wieprzu, pow. Żywiec.

11. Pierwsze czytanie wniosku posła Korola i tow. w sprawie zmiany §§. 2. i 28. ustawy o włościach rentowych.

12. Pierwsze czytanie wniosku posła Jampolskiego i tow. w sprawie budowy drogi krajowej od miasteczka Narola powiatu Cieszanowskiego do miasteczka Niemirowa powiatu Rawskiego.

13. Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Senyka i tow. w sprawie obwałowania brzegów już zregulowanej części rzeki Dniestru we wsiach Uście, Rozwadów, Nadiatycze, Czernica, Krupsko, Brzezina powiatu żydaczowskiego.

14. Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Senyka i tow. o zmianę §. 4. ustawy z dnia 17. lutego 1905 obowiązującej w Królestwie Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim o tworzeniu włości rentowych (Dz. u. kr. Nr. 40).

15. Pierwsze czytanie wniosku posła Skwarki i tow. w sprawie zmiany usta-

wy z dnia 15. sierpnia 1895 Dz. u. kr. Nr. 62, dotyczącej wpisów do ksiąg gruntowych.

16. Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. w sprawie uzupełnienia §§. 12, 16, 22, 26, 27 i 29 ustawy z dnia 6-go marca 1875. Dz. u. kr. Nr. 27. o gminnych urzędach rozjemczych.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła ks. Senyka i tow. w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego.

Sprawozdawca poseł Halban.

18. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany granic m. Lwowa i okręgu Reprezentacji powiatowej we Lwowie przez wyłączenie z obszaru dworskiego Kulparków część I. kilku parcel gruntowych i wcielenie ich do gminy m. Lwowa.

Sprawozdawca poseł Maiss.

19. Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Departamentu I. w odniesieniu do spraw szkolnych, stypendyjnych, fundacyjnych, konserwatorskich i teatralnych, za czas od 15. września 1906 do 1. kwietnia 1908.

Sprawozdawca poseł Piniński.

20. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posłów Skołyszewskiego i Ptaka w sprawie uregulowania granic między powiatami krakowskim a wielickim.

Sprawozdawca poseł Skołyszewski.

21. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gmin o uwolnienie względnie obniżenie lub odpisanie zaległych prestacyj nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

22. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gmin i obszarów dworskich Pостоłówka i Rakówką

z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kopyczyńcach, a wcielenia ich do okręgu c. k. Sądu pow. w Husiatynie.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

23. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. ks. Stojalowskiego w sprawie poprawy bytu służby kościelnej, a w szczególności organistów i dyaków.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

24. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji Antoniego Dominikowskiego, c. k. zarządcy podatkowego, w przedmiocie zwrotu kwoty 1000 kor. nadpłaconej do kasy szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Maiss.

25. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji gminy Bukaczowce o utworzenie Sądu powiatowego w Bukaczowcach, tudzież o petycji gminy Hryhorów o wydzielenie jej z powiatu sądowego w Rohatynie i przyłączenie do utworzyć się mającego Sądu powiatowego w Bukaczowcach.

Sprawozdawca poseł Tertil.

26. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w zakresie szkół zawodowych, kursów majsterskich, szkół i kursów handlowych.

Sprawozdawca poseł Lewakowski.

27. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu rudeckiego.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

28. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu sokalskiego.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 55 po południu).

